Nr. 434. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 18 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Groźba wojny.

Lwów 17 września.

Stosunki w Bułgarji coraz bardziej się zaostrzają, a wojna zdaje się być nieunikniona. Książę Ferdynand bułgarski — jak nam doniósł telegram — powrócił do Sofji, co jest dowodem, iż uległ naciskowi sfer dążących do wojny i że nie chcąc żyć w ciągłej obawie zamachu na swe życie, płynąć chce z fluktami opinji większości ludu bułgarskiego.

Rząd bułgarski wystosował notę do mocarstw europejskich w sprawie swego stosunku do Turcji.

W nocie tej czytamy:

„Nota rządu bułgarskiego z 29 czerwca wystosowana do mocarstw, wypowiedziała obawy, które teraz w zupełności się ziściły. Ludność bułgarska w Macedonji jest przez Turków zagrożoną. Mobilizacja i koncentracja wojsk tureckich w Macedonji są prowadzone na wielką skalę, tak, że stosunki miejscowe tak wielkiego nagromadzenia wojsk nie usprawiedliwiają. Wskutek tej koncentracji wojsk, jest stanowisko Bułgarji zagrożone, a Bułgarja może każdej chwili stać się przedmiotem przewagi tureckiej. Wobec tego zachowania się rządu tureckiego, nie może księstwo bułgarskie pozostawać obojętne. Jeżeliby zatem mocarstwa nie przedsięwzięły kroków, aby uchronić naród bułgarski przed wyniszczeniem, tudzież jeżeliby mocarstwa nie uczyniły rządowi tureckiemu uwag co do mobilizacji i koncentracji wojska na granicy bułgarskiej, tak, aby Turcja jak najrychlej tego zaniechała, to Bułgarja byłaby zniewoloną zarządzić odpowiednie środki obrony, aby sobie spokój zapewnić“.

Jest to formalna zapowiedź wypowiedzenia Turcji wojny. Dyplomatyczne koła wiedeńskie są zaniepokojone, gdyż uważają położenie na Bałkanach w istocie za groźne. W kołach tych obiega nawet wiadomość, że mocarstwa ostatecznie zezwolą na wojnę między Turcją a Bułgarją, aby położyć kres niezdrowym stosunkom. Twierdzą też, że Turcja niezdolną jest do stłumienia rozruchów w swoich prowincjach europejskich i przywrócenia pokoju, wobec czego pozostaje jako jedyne wyjście, rozstrzygająca walka między państwem tureckiem, a całym ludem bułgarskim. Turcy są usposobieni bardzo wojowniczo i zdecydowaliby się łatwo na rozcięcie węzła gordyjskiego sprawy macedońskiej. Po manewrach na Węgrzech południowych, turecki attaché wojskowy Chuksi basza oświadczył, iż ojciec jego, turecki minister wojny, domaga się stanowczo wypowiedzenia wojny. Jeżeli to dotąd nie nastąpiło, jedynie dlatego, że mocarstwa zawezwały Turcję do zachowania pokoju.

Turcy więc w poczuciu swojej przewagi militarnej, czekają tylko na zezwolenie mocarstw, aby wystąpić przeciw Bułgarji, a w armji bułgarskiej znów panuje usposobienie niemniej wojownicze. Zapał narodowy prze Bułgarów do wojny, do czynnego ujęcia się za rodakami, walczącymi za granicą, do skorzystania ze sposobności, aby terytorjum księstwa powiększyć o kilka wielkich prowincyj. Zapał ten nie pozwala im też na bezstronną ocenę stosunków sił obustronnych i budzi nadzieję zwycięstwa nad potęgą turecką.

Książę i rząd Petrowa licząc się ze stosunkami, przeciwni są wojnie, gdyż wiedzą, że Bułgarja w razie przegranej, mogłaby wiele stracić, ale, jak wskazują ostatnie depesze, ulegli parciu ludu bułgarskiego i gotują się do wojny.

Możemy więc być wkrótce świadkami wielkich zamieszek na Bałkanie, tem bardziej, że w razie wojny Bułgarji z Turcją, płomień wojny obejmie szersze kręgi, gdyż i król Piotr serbski nie widzi innego ratunku wydobycia się z anarchji wojskowej, jak przez zaangażowanie swej armji w wojnę. Pożar wybucha więc na Bałkanie, a pożar to groźny, gdyż może przerzucić się i na Europę...

Zakopane i jego przyszłość.

I.

Nie wiem, żali jest zakątek ziemi, któryby budził tyle czaru w duszy każdego z Polaków, co doń przybywają; nie wiem, żali jest miejscowość, która dla duchowego naszego życia w epoce porozbiorowej, stanowiłaby tak pomyślne i miłe środowisko polskiej myśli i wymiany uczuć, jak właśnie Zakopane. Ten wiec całej Polski — i tej z nad Wisły i Niemna i tej z nad Gopła i Warty i od Sanu a Prutu i ze Śląsków obu, ba, nawet z poza kraju — ten wiec, przynoszący zdrowie fizyczne, ożywiający cudami przyrody, a zbliżający serca i umysły ku sobie — to jednak fakt tak cenny pod każdym względem, że Zakopane nie da się sądzić wyłącznie ze stanowiska klimatycznego: zdobyło ono sobie niepoślednie znaczenie także w dziedzinie umysłowego i narodowego naszego życia.

Niedziw przeto, gdy sprawą tej czarownej miejscowości, kwestją jej bytu i rozwoju zajmuje się cały nasz ogół tak żywo i gorąco, a szkoda jeno, że w poważnej prasie krajowej tak mało o niej rzeczowej dyskusji! Milczenie tej prasy w pierwszej mierze ma ten skutek, że publiczność czerpie opinję o Zakopanem z pisemek, wydawanych przez pseudo-dziennikarzy, którzy bardzo często w mętnej wodzie szukają połowu i dla rozmaitych celów, nie mających nic wspólnego ze sprawą, szkodzą bytowi i przyszłości tej, tak dla nas drogiej miejscowości klimatycznej.

Ambicja osobista, zawiść i plotkarstwo, wobec obojętnego zachowania się organów poważnej prasy, przyniosły już niemało szkody Zakopanemu. Jeżeli w ostatnich dwóch latach zmniejszyła się frekwencja poważnych obywateli z za kordonu, a zwłaszcza z Królestwa, przypisać to należy prawie wyłącznie owym niesnaskom, intrygom osobistym, paszkwilom i ośmieszaniu osób, tu przebywających, za ich zapatrywania, opinje i osobiste sympatje.

Miałem w bieżącym sezonie sposobność, mówić z bardzo wybitnemi osobistościami z Warszawy, które bawiły w Zakopanem. Na zapytanie o powód małej frekwencji Warszawiaków tego lata, odpowiadali otwarcie, że wiele rodzin pominęło Zakopane tylko z tej przyczyny, że uprzykrzyły się im ciągłe swary i intrygi. „Wypowie się jakieś osobiste zapatrywanie o stosunkach miejscowości tutejszej, lub spotykasz się i żyjesz z tym, lub innym dygnitarzem tutejszym, już inny ambicjonista patrzy na cię krzywo, a to, lub owo pisemko pseudo-humorystyczne ośmieszy cię paszkwilem. Pocóż tutaj jechać?“ — Tak mówił do mnie jeden z nazasłużeńszych obywateli Królestwa, człowiek wiekowy i poważny, a gość Zakopanego od lat kilkunastu.

I o co rozchodzi się właściwie?

Oto, wśród mieszkańców Zakopanego wytworzyły się dwie partje, lub właściwie jedna frakcja, która nie jest zadowoloną z osób, stojących na czele gminy. Nie myślę wdawać się w szczegóły tej przykrej i wstrętnej waśni. Nie mam także zamiaru bronić żadnej strony. Mogę atoli uznać sposób walki za niewłaściwy co do jej form podjazdowych, jak wogóle potępić wszelką waśń osobistą, prowadzoną kosztem sprawy publicznej i dobrej wiary ogółu.

Tem samem daleki jestem od wchodzenia w genezę, przebieg, sposoby i cele tych intryg osobistych. Że jednak rozgrywają się one na tle i pod sztandarem najżywotniejszych warunków bytu i postulatów Zakopanego, jako stacji klimatycznej — przeto obowiązek publicystyczny nie pozwala mi patrzeć obojętnie i milczeć.

Z chaosu waśni dobyłem — nie bez trudu — to tylko, co, ignorując osobistości, ma znaczenie kwestji publicznej dla Zakopanego i o tem też wyłącznie pragnę pomówić.

Osią, około której obraca się w tej chwili dyskusja o Zakopanem, jest sprawa asanizacji tej miejscowości, wynikające stąd postulaty ze strony gości i stanowiska, jakie wobec nich zajmuje gmina.

Opierając się na informacjach, zasięgniętych co do stosunków miejscowych, dalej na uchwałach, powziętych przez radę gminną, na wyniku badań, przeprowadzonych przez c. k. stację hygieniczną w Krakowie, a wreszcie w znacznej mierze korzystając z cennych dat i szczegółów, jakie zawierał wygłoszony tutaj dnia 28 sierpnia odczyt inżyniera cywilnego, p. Stanisława Horoszkiewicza z Krakowa („Uzdrowotnienie Zakopanego“), będę starał się przedstawić ogółowi polskiemu właściwy stan sprawy asanizacji Zakopanego, przynajmniej w ogólnym zarysie, a przedmiotowo.

Szpitale a gruźlica.

Lwów 17 września.

**) W całym świecie organizuje się energiczna walka z gruźlicą, która rok rocznie tak olbrzymie porywa ofiary, zwłaszcza od czasu, gdy przekonano się, że walka ta może świetne przynieść rezultaty! Porywa ona swe ofiary z klas najmniej zamożnych — a najciężej pracujących, niszczy nieraz egzystencję całych rodzin. Powstają więc wszędzie sanatorja, które tysiącom chorych albo w zupełności powracają zdrowie, jeżeli dosyć wcześnie zaczęli się leczyć, albo na lata wzmacniają organizm i czynią zdolnym do pracy, a w każdym razie dla ogółu zmniejszają się szanse zakażenia się. Nasz kraj sanatorjów takich potrzebuje — mówimy o sanatorjach dla uboższych. W miastach naszych większych 1/4 część zmarłych ulega tej chorobie, której wielkie niebezpieczeństwo tak sobie lekceważymy! Sanatorja takie, urządzone prymitywnie, nie kosztowałyby znów bajońskich sum, bo świeże powietrze, porządek, czystość, pożywne jedzenie i spokój, są najpożyteczniejszym lekiem dla gruźlicznie chorych. U nas ta potrzeba jest tem gwałtowniejszą, że chory na gruźlicę nie ma się poprostu gdzie leczyć. Jeżeli pójdzie do szpitala, to albo tam umrze, albo niebawem go wydalą jako nieuleczalnego — i umrze w domu.

W sprawozdaniu departamentu sanitarnego wydziału krajowego, w alegacie VIIImym znajduje się tablica pt. „Ruch chorych“. Owóż według tej tablicy, leczyło się w publicznych 31 naszych szpitalach = 62.359 chorych, z czego według rubryki: „Chorohy narządów oddechowych, tuberkuły“, wykazano w cyfrze 2.817. Cyfra ta stosunkowo nie duża, ale trzeba pamiętać, że to jest tylko jedna forma gruźlicy i że szpitale przyjmują gruźlicznych tylko w ostatecznych wypadkach.

Jednak groza tej choroby uwydatni się najlepiej, jeżeli powiemy, że na 100 chorych, w ogóle leczonych w szpitalach, było przeciętnie 8 wypadków śmierci (a są tu przecież wszystkie typy chorób zakaźnych) podczas gdy chorzy gruźliczni, leczeni w szpitalu, wykazują na 100 chorych **26·8 zmarłych**! W tym czasie na 694 chorych na tyfus, a leczonych w szpitalach, zmarło tylko 126 t. j. 18 na 100!

Rzecz prosta — chory gruźliczny w szpitalu tylko zabiera miejsce, zwiększa koszt bez pożytku dla siebie, rodziny i społeczeństwa. A przecież, licząc koszt leczenia i utrzymania jednego chorego 25 koron, znajdziemy, że gruźliczni chorzy kosztowali 70.425 koron. Przepełnienie szpitali jest w znacznej części spowodowane przez gruźlicznie chorych, co konstatuje inspektor szpitali i takie wypowiada zdanie: (str. 60)

...Wśród nich (tj. ciężko chorych) znalazłem kilkunastu tuberkulicznych, których polecam wszędzie przyjmować tylko w ostatecznej potrzebie, kiedy do tego zmuszają krwotoki, lub wysoka gorączka, szpitalne bowiem leczenie gruźlicy, prawie żadnej nie przynosi korzyści. Wprawdzie mimo braku swojskich (?!) środków przeciw tuberkułom, nie można powiedzieć, aby medycyna była zupełnie bezsilną w walce z tą chorobą, bo ustrój napadnięty przez laseczniki gruźlicze, sam stawia im opór, nie poddaje się, a jeżeli przyjdzie się mu z pomocą, to może opanować chorobę i wrócić do zupełnego zdrowia. Pomoc ta dotyczy trzech warunków, potrzebnych organizmowi, a mianowicie: dobrego odżywiania się, spokoju moralnego i fizycznego i czystego, świeżego powietrza, Pierwszy warunek potrzebuje forsownego odżywiania chorych, któreby wyrównywało straty organizmu i pozwoliło mu zachować w całej pełni swą żywotność. Już temu pierwszemu z zadań, szpital podołać nie może, bo często chory nie ma łaknienia, trzeba więc starać się zmieniać nieustannie pożywienie, dając to, czego chory zapragnąć może, a tego nie da się osiągnąć w szpitalu. Przepełnienie prawie nieustanne i brak ciągłej odnowy powietrza, widok cierpiących, obce twarze i całe otoczenie, stanowią przyczynę, że szpitale nie odpowiadają wymogom i dwóch innych warunków“...

Słowa te bardzo rozumne i słuszne — ale powinny one skłonić nasze władze do zastanowienia się nad zaradzeniem złemu. Trzeba, ażeby kraj pomyślał o pierwszym kroku w tym kierunku, wzywając do pomocy miasta, jako główne rozsadniki tej strasznej choroby, kasy chorych, instytucje dobroczynne, a nie ulega wątpliwości, że i ofiarność prywatna hojnieby się w tym kierunku zaznaczyła,

Usunięcie nauki historji polskiej z miejskich szkół przemysłowych.

Ze sfer szkolnych otrzymujemy wiadomość prawdziwie trudną do uwierzenia, a jednak pochodzącą ze źródła, nie ulegającego powątpiewaniu.

Lwowskie szkoły przemysłowe opierają się, jak wiadomo, na odrębnej organizacji, spowodowanej tem, że gmina miasta Lwowa ponosi przeważną część kosztów ich utrzymania. Pomiędzy przedmiotami, udzielanymi w tych szkołach, znajduje się także nauka historji polskiej, prowadzona na każdym z oddziałów. Był to owoc długoletnich zabiegów rady miejskiej i pamiętamy, jak to referent tej sprawy, radny i poseł śp. Jan Soleski, z dumą podnosił na posiedzeniu rady doniosłość tej zdobyczy. Nauka historji ojczystej umożliwiała naszej młodzieży rękodzielniczej nabywanie, obok wykształcenia fachowego, także znajomości dziejów ziemi rodzinnej, której przeszłość poznawała i uczyła się miłować.

Zdawałoby się, że wśród dzisiejszych stosunków gminnych i szkolnych, nauce tej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. A jednak wyłoniło się ono i to od naszych organów szkolnych, które poprostu *jure caduco*, jednym zamachem usunęły z takim mozołem przez gminę uzyskaną zdobycz!

Naukę tę zniósł obecny radca szkolny, p. Stefanowicz, mający nadzór nad szkołami przemysłowemi, a uczynił to zarówno bez uprzedzenia rady miasta, jak prezydenta miasta i miejskiego wydziału szkolnego!

Zniesienie nauki historji ojczystej odbyło się w bardzo krótkiej drodze, bo nawet nie za pośrednictwem krajowej rady szkolnej. P. radca poprostu zwołał prywatnie wszystkich dyrektorów szkół przemysłowych miasta i ustnie polecił, ażeby z dniem 15 września br. wykreślili z programu nauk — historję ojczystą... Niektórzy z pp. kierowników odważyli się czynić przedstawienia, że zniesienie tej nauki przyniesie niepowetowaną szkodę młodzieży i społeczeństwu, — ale p. radca odparł: „Panowie możecie udzielać historji polskiej „przygodnie“ (??!), bo w moim planie naukowym nie ma miejsca dla nauki historji Polski.“

Jest to zamach niesłychany i charakteryzować go, byłoby zbytecznem. Zapytujemy raczej radę miejską i miejski wydział szkolny, który zarządza szkołami przemysłowemi, ażali im już wiadomo o tym niezwykłym ukazie p. radcy szkolnego i ażali dopuszczą do takiej kompromitacji szkolnictwa stolicy i do takiej krzywdy naszej młodzieży rękodzielniczej?

Fałszowanie opinji.

W sprawie fałszowania opinji wystąpiła przed kilku dniami *Pos. Ztg.* z sensacyjnym artykułem. Organ ten udowodnił, że fałszywe wiadomości o Polkach rozszerzało pewne biuro w Poznaniu. Najpoważniejsze pisma w Niemczech, narodowo-szowinistyczne, posługiwały się korespondencjami tego biura i uważały nadesłane informacje za miarodajne; obecnie toczy się polemika w prasie niemieckiej w sprawie rzeczonego artykułu *Pos. Ztg.* Pisma tego rodzaju, co hakatystyczna *Deutsche Ztg.*, organ znanego dra F. Langego, *Münch. Allg. Ztg.* i berlińska *Nat. Ztg.*, zarzucają organowi poznańskiemu, że piętnując działalność nieuczciwą w kierunku rozszerzania opinji fałszywej o Polakach, popełniła wobec Niemców czyn... nienarodowy. Oburzenie hakatystycznej prasy niemieckiej tłomaczy się tem, że artykuł organu poznańskiego szowinistów skompromitował.

W ostatnim numerze zabiera *Pos. Ztg.* jeszcze raz głos w tej sprawie i obwieszcza światu, że działaczem owym, który artykuły przeciwko Polakom fabrykował, jest pewien współpracownik hakatystycznego *Pos. Tagebl.* Dla braku kwalifikacji opuścił jegomość ten redakcję, w której podrzędne tylko stanowisko zajmował i otworzył publiczne „Biuro wiadomości dziennikarskich“. I taki pan informował całą prasę „narodową“ niemiecką o stosunkach w Poznańskiem!

Oprócz tego fabrykanta artykułów antipolskich, istnieją w Poznaniu jeszcze dwa biura informacyjne niemieckie: jedno urzędowe policyjne, a drugie półurzędowe towarzystwa „dla kresów wschodnich.“ Urzędowe biuro policyjne ma swój osobny organ tajny, który się drukuje pod specjalnym nadzorem w oficynie *Pos. Tagebl.*

Mały fejleton.

Turecki poeta.

Nazwisko Abdullah Djevdet bej jest w Wiedniu popularnem od wczoraj. Ten poeta

---

(7)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Psyyt! — syknął starosta, krok robiąc naprzód.

— Za pas, chciałem powiedzieć — dokończył z ironicznym uśmiechem karmazyn.— Zwróciłem się więc do syna waścinego, który równie pomocy wzywał i którego ja równie za pas wyciągnąłem — z przyciskiem dodał.

— Stachu! czy nie wziął ciebie za łeb przypadkiem? — szepnął starosta do syna.

— Wziął, psia kość! alem już wodę śmierdzącą popijał.

Pan starosta zamarkocił się. Przypomniawszy jednak, w jakiej srogiej opresji sam był i jak mu żal było z żywotem się rozstawać, a zresztą chcąc zjednać sobie karmazyna i milczenie o nieforemnym wypadku u niego kupić — udobruchał się wnet i podchodząc do wybawiciela syna swojego, za obie ręce go ujął i rzekł z rozczuleniem:

— Jeżeli mój żywot dukata wart, to cóż tego młodzieńca, który jeszcze słodkości, właściwej swojemu wiekowi, nie zaznał i dopiero żyć poczyna, a z arkanami różnemi obeznawa się! Dziękuję waćpanu za uratowanie jedynaka mojego i pamiętaj waszmość, że za dobrodziejstwo podobne wdzięczność moja granic nie ma. Pieniądze dam, jeżeli waćpan brak ich czujesz; protektora masz we mnie, jeżeliby waćpanu o protekcję jaką, choćby do króla jegomości, chodziło. Ale niech-że wiem, jak godność waćpana i czy w czemkolwiek bądź usłużyć mu zdolen będę, bo czerwień a złoto, którem połyskasz, i ona karabela klejnotami sadzona i pas lity i czapka o piórze czaplem z trzęsieniem brylantowem, mówią, że waść znakomitego rodu być musisz i może ani grosza, ani protekcji takiej persony, jak moja, nie potrzebujesz? Jeżelim ubliżył, to najpokorniej przepraszam waszmość pana, alem w rzetelny słów kordyban słowa swoje obwijał.

Szlachcic zakręcił nogą, jako to obeznani z kawalerskością dworscy dyganci czynią i tak odpowiedział:

— Że ród mój znakomity i Popielowych czasów sięga, o tem was, panie starosto, rzetelnie upewnić mogę; że krewieństwo mam z całą szlachtą tej sławnej rzeczypospolitej naszej, zatem i wasz powinowaty jestem, także udowodnić potrafię, co jednak nie przeszkadza, iżby przysłowie: „poznać pana po cholewach“ mylne być czasami nie miało. Podupadłem trochę na fortunie i rad byłbym z ofiarowanej przez waszą miłość wdzięczności skorzystać. Wiem, że przez was, panie starosto i na dwór króla saraceńskiego mógłbym się dostać, ale na co mi choćby sułtański dwór, wasz mając pod bokiem.

Mile mowa ona połechtała pana starostę, klapnął siebie parę razy prawicą po brzuchu i poważnie głową kiwając, odparł:

— Com rzekł, tom rzekł, — a za uratowanie syna naszego możemy nawet waćpana do pewnej konfidencji z sobą przypuścić. Dobrą w waćpanu krew czujemy i kto wie, czy pogrzebawszy dobrze w rodu Stempkowskich dokumentach, nie znalazłoby się tam jakie powinowactwo między nami. Co jeno potrafimy, to dla waszmość pana uczynim. Tymczasem będziem mogli waćpana do dworzan naszych zaliczyć, gdzie poloru nabierzesz i przyszłości pomyślniejszej założysz fundament, a gdy się przekonamy o rycerskiej fantazji waćpana, to i dowództwo nadwornej milicji damy i coraz wyżej w łaskawości naszej posuwać będziemy. *Dixi!...* Jakże się waćpanu zda ta starościńska propozycja nasza?

Dziwnie się jakoś uśmiechnął na ową perorę przyszły dworzanin pana Stempkowskiego, czknął, lecz wnet się do kolan pochylił i rzekł:

— Nie obcy mi zawód rycerski, jakoteż służba dworska, panie starosto, ale okrutną inklinację całkiem do czego innego czuję. Razum pewnego gitarę tknął i taką piośnicę z niej wydobyłem, że w stawach wszystkich zasromane żaby umilkły, a stara panna respektowa nieboszczki matki mojej, wyć na księżyc zaczęła. Odtąd częściej lutni niż szabli tykałem, a że słowiczy głos mam, radbym waszej miłości nadwornym śpiewakiem pozostał.

— Nadwornym śpiewakiem? — zdziwił się nieco pan starosta, marsową postać o nosie krogulczym widząc przed sobą.

— Żali wam, panie starosto, na nadwornego Bekwarka nie stać? Dwory królów i wielkich panów, bez wesołków a lutnistów, nie rade się obchodzić; mają ich i Zebrzydowscy i Mniszchowie, żali Stempkowscy na *luksus* taki nie mogą sobie pozwolić?

— Czemu nie! — starosta się ozwał, a znać było, że szlachcic coraz bardziej do serca mu przypadał. — Myśleliśmy nawet o tem — prawda Stachu? — do syna się zwrócił, który nic dotąd o tych rodziciela zamiarach nie słyszał. — Mieliśmy nawet z Włoszech pewnego lutnistę sprowadzić, ale gdy się rodak nadarza — tem lepiej! Swój swego zawżdy prędzej zrozumie — wiadomo! a swojemu dopomódz, to lepiej, niż z obcym stracić. *Dixi!* O wesołku także myśleliśmy, jeno na przodku u nas były zawżdy sprawy Rzeczypospolitej przed własnem zadowoleniem. Przyjdzie czas i na błazna w sajetach, tymczasem sami sobie wystarczyć musimy, — dodał, wypowiadając myśl nie swoją, lecz inspirowaną przez spojrzenie szlachcica, pod którego władzą zostawał.

— Swięte wasze słowa, panie starosto! — nadworny lutnista odpowiedział. — Dwóch wesołków na jednym dworze — to zawiele! a że o dobrego guzmana trudno jest, obejdziem się bez niego i wesołości nam nie zbraknie. Przystaję zatem do boku miłości waszej, jak rzep do sukni, a proszę o *locum* w wieży narożnej, skąd piękny widok jest na lasy i błota łęczyckie, pełne żab śpiewających, których głos inspiracji poetom dodawa i nieraz do uformowania wdzięcznego madrygału pomaga...

— Panie Janie! — zwrócił się do Jóźwina starosta. — Każesz, wasze, narożną basztę zamku dla mojego Bekwarka oczyścić.

— Jakże-ż godność waćpana? — po raz drugi Kalinowski zapytał, lekko zmrużonemi oczyma z pod daszka na szlachcica patrząc.

— Waszmość wciąż do godności mej sięga, jakby ona w nazwisku a rżniętym na kamieniu klejnocie leżała, nie w zacności a obyczajach dobrych. Zowię się Wit Łysogórski, herbu „Chwytaj-dusza“, z przydomkiem „Szczwacz“ — odpowiedział szlachcic bez zająknienia, wyprostowując się dumnie, jakby mówił: *Carolus Magnus sum!*

Siwy Boruta czoło zmarszczył, jakby przypominał sobie, czy znał kiedy Łysogórskiego Wita, to samo Jóźwin i inni uczynili, jeno pan starosta: „miło mi jest“, powiedział i dłoń Szczwacza uścisnął, o swojej wdzięczności zapewniając. *(C. d. n.).*

turecki pozostał Wiedniowi nieznanym, jak długo w ojczystym języku śpiewał tęsknotę do gór armeńskich, nie znano go też, kiedy w języku francuskim wyśpiewywał żal zdradzonej miłości; nie wiedziano o nim jeszcze, kiedy na język turecki przełożył Szylera i Heinego. Dopiero, kiedy w przystępie wschodniej brutalności uderzył w twarz ambasadora swego państwa, a własnego przełożonego, Wiedeń dowiedział się, że od szeregu lat w murach swych gości poetę z Bożej łaski.

Abdullah Djevdet bej, którego już po jego urzędowem wydaleniu odwiedziłem, nie umiał, a w rzeczywistości zapewne nie chciał podać mi właściwej przyczyny zajścia w ambasadzie. Nikt lepiej od Turka nie umie pod pozorami szczerości chronić tajemnicy myśli i serca, a jednak z kwieciście ułożonych, a pozornie pustych słów jego, nie trudno domyśleć się prawdy. Abdullah Djevdet bej jest dla mnie wcieleniem budzącej się w Turcji świadomości, jednym z niewielu, którzy szukają i znajdują drogę od islamu do współczesnej cywilizacji, żywym protestem przeciwko strupieszałej tradycji swego narodu.

Poeta pochodzi z Turcji azjatyckiej, gdzie przed 34 laty przyszedł na świat w starem mieście w Arabce, a rodzina jego należy do najpierwszych w kraju. Duszę jego wypieściły nieprzebrane lasy i szczyty gór armeńskich, a później szumiące fale Eufratu. Ukończywszy studja wstępne w stolicy swej prowincji w Mamuret-ul aziz, udał się do Stambułu, gdzie w roku 1894 ukończył szkołę medyczną. Odtąd jako lekarz przy ambasadach tureckich przebywa w kilku europejskich stolicach. W Turcji zasłynął jako poeta jeszcze przed trzynastu laty. Cała młoda Turcja zachwyca się jego wierszami, z których, obok kwiatów wschodnich, uderza ją powiew cywilizacji europejskiej i wolności, niewypowiedziany, a jednak odczuty wzlot ku chrześcijańskiemu światu i bunt przeciw pętom, nałożonym przez proroka.

Djevdet, prawdziwy Lewantyniec, włada doskonale wieloma językami. Mówi i pisze bez trudności do francusku, po angielsku, po niemiecku i po włosku. Ulubionym poetą jego jest Adam Mickiewicz, którego zna przeważnie z przekładów Ostrowskiego.

Wiersze Djevdeta opiewają przeważnie miłość. Miłość i tęsknota zlewa się u niego w jedno, bo przed laty paru gorącą miłością ukochał młodą Francuzkę, od której rozdzieliła go wiara.

To też na czele tomu poezji, poświęconej tej miłości, umieścił jako motto następujące tłómaczenie słów Mickiewicza:

Malheureux est celui qui vainement espère amour pour l'amours, plus malhereux celui dont le coeur est vide de tout sentiment; mais celui-la, je le sens, est le plus malhereux des hommes, qui n'aime plus et ne peut oublier son amour.

Cały zbiorek, wydany przed dwoma laty w Paryżu, nosi tytuł „Fièvre d'ame"; aby duszę poety odsłonić, wystarczy może, gdy podam w przekładzie rozdział pierwszy, jedyny pisany prozą, a noszący napis „A elle". Proszę posłuchać:

„Swiat pojęć oddala Cię odemnie; ogrom marzeń i miłości wiąże mnie z Tobą na wieki.

Ty i ja, oboje jesteśmy wierzącymi! Ty wierzysz w istotę najwyższą, w świetlane życie pozagrobowe. Ja wierzę w najwyższą prawdę i w świetlane życie ludzkości, po za śmiercią jednostki.

Ta różnica pojęć zniszczyć musiała na zawsze życie złamane boleścią, której ulżyć mogę jedynie, wlewając je w pieśń, którą kładę przed Twe cudowne oczy.

Mój język francuski jest zapewne nie wystarczającym dla wyrażenia gorącej myśli i bezdennej boleści, dla której słów szukaćbym musiał w języku ojczystym. Mógłbym prosić przyjaciół o poprawienie tych kilku wierszy francuskich, ale wolę zachować formę pierwszej inspiracji.

Dlaczego piszę te wiersze, dlaczego je drukuję i daję Ci przed oczy? Bo jest to jedyny środek na me straszne cierpienia i jedyne moje pocieszenie.

Zdrożnem-że jest to żądanie? Być może. Ale to serce i te oczy mają być Twoje. A dla mnie żadna inna piękność, żaden inny wdzięk nie zdoła zaćmić Twej piękności i Twego wdzięku: jeśli kocham życie lub śmierć, to kocham je dla Ciebie, lub przez Ciebie. Jeśli lubię i opiewam urok jakiej pięknej kobiety, to tylko dla Ciebie i dlatego, że odkrywam w niej niejako odbłysk promienia, którego Ty jesteś słonecznem źródłem. Nie mogę i nie chcę usunąć się z pod możnego panowania Twej jedynej i upajającej pamięci.

Dusza do tego stopnia nie czuła, niepojętną wydaje się w istocie, tak harmonijnie stworzonej.

A ty przyszła, nieznana towarzyszko, niechaj wolno mi będzie wyznać i przepowiedzieć: jeśli nie jesteś Nią samą (o słodka nadziejo!) a jeśli mimo to Cię uwielbiam, to dlatego tylko, że masz coś z Niej, z mego ideału i że jej majestatyczna piękność odbija się do pewnego stopnia w Twych wdziękach, złączonych z cnotami. Żyć będziem w szczerem przywiązaniu, a jeśli kiedy sen wypieszczony, lub wspomnienie niebiańskie i czyste zamąci harmonję mej duszy, zachowam je w głębi i nigdy się o niem nie dowiesz".

Ostatni ustęp, który w ustach Europejczyka łatwo obrócićby się mógł w żart cyniczny, brzmi u tego Turka zupełnie szczerze i naturalnie, bo odpowiada wyobrażeniom jego narodu i jego wiary.

Po tym wstępie niejako następuje szereg smutnych, tęsknych strof. Wschodni charakter poety znajduje znowu wyraz w wierszu, na którym jako motto widnieją słowa Mickiewicza „precz z moich oczu" itd. Poeta przypuszcza, że jego ukochana jest już dla niego straconą i powiada:

Vous serez une épouse entière de vertu,
Femme d'autrui peut-être, et je continnuerai
Lors même, á vous aimer; car mon amour doré
Ne sera par ce coup tout á fait abattu.

Wczorajsze brutalne zajście pozbawiło poetę na zawsze może ojczyzny. Na moje zapytanie, dokąd się teraz uda, Abdulah Djevelet bey, rzekł zwolna, jakby przeciskając słowa przez gardło:

— Pójdę w świat. Dokąd, nie wiem... Wszystko mi jedno. To jedno wiem, że do ojczyzny już nie wrócę. Chyba, że złamany życiem „zapragnę śmierci". Biedny poeta-wygnaniec.

Czas.

KRONIKA.

Lwów 17 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 20° R. Pogoda.

W sprawie powołania do służby wojskowej. Magistrat m. Lwowa, a równocześnie wszystkie starostwa ogłaszają: Ministerstwo obrony krajowej reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych oznajmiło, że w roku bieżącym z powodu wstrzymania aż do dalszego zarządzenia — powołania rekrutów, odpada obowiązek bezzwłocznego zgłaszania się u naczelnika gminy swego pobytu dla tych asenterowanych, którzy do 8 października r. b., nie zostali powołani ani do czynnej służby wojskowej, ani też do wykształcenia wojskowego. Każdemu jednak rekrutowi wolno jest bez osobnego podania zgłosić się w komendzie uzupełniającej swego miejsca zamieszkania w czasie od 1 do 5 października r. b., w celu rozpoczęcia służby prezencyjnej. Ponieważ w roku bieżącym ze względów wojskowych żołnierze służący trzeci rok, na razie zatrzymani będą w dalszej czynnej służbie, przeto liczne dobrowolne zgłaszanie się asenterowanych do rozpoczęcia służby prezencyjnej, umożliwia uwolnienie odpowiedniej liczby żołnierzy z ukończonym trzecim rokiem służby, o ile potrzeby wojskowe nie będą stać temu na przeszkodzie. Powyższe reskrypty podają nadto sposobność prędszego uczynienia zadość powinności wojskowej, co dla niektórych asenterowanych, którzy poczynili już przygotowania do rozpoczęcia tej służby z dniem 1 października r. b. — jest pożądanem.

Centralny związek galic. przemysłu fabrycznego zawiadamia, iż w piątek dnia 18 września br. o godzinie 5 po południu odbędzie się w biurze „Związku" przy ul. Batorego l. 12 zebranie fabrykantów, celem wyłuszczenia realnych korzyści, któreby odnieść mogli z należenia do „Związku", oraz wysłuchania ich uwag co do jego działalności. Tych lwowskich fabrykantów, którzyby nie otrzymali imiennego zaproszenia, tą drogą prosi „Związek" o wzięcie udziału w zebraniu — podobnie jak i tych większych przemysłowców krajowych z poza Lwowa, którzyby wówczas czasowo we Lwowie bawili.

Przeciw handlowi żywym towarem. W drugim dniu obrad, zjazd delegatów gmin żydowskich obradował nad sposobem materjalnego podniesienia żydów w Galicji i nad stworzeniem organizacji, której celem byłoby zwalczanie handlu dziewczętami. Postanowiono dalej przeciwdziałać emigracji ubogich żydów z Galicji, z tego powodu, że ci gromadząc się następnie w wielkich miastach angielskich i amerykańskich, dyskredytują żydowstwo w oczach tamtejszych mieszkańców.

W końcu przystąpiono do głosowania nad wnioskami, które się w czasie wiecu pojawiły. Przedewszystkiem więc przyjęto z referatu p. Tucha następujące punkty: Walka przeciw handlowi dziewczętami musi się zwrócić przeciw wszelkiej formie tego procederu, zarówno międzynarodowej, jak miejscowej. Walka ta byłaby jednak bezskuteczną, gdyby nie została opartą na szerokiej podstawie, obejmującej równorzędne środki ekonomiczne, etyczne, wychowawcze i społeczne. Z kolei uchwalono założyć towarzystwo pod nazwą: „Towarzystwo dla ochrony żydowskich kobiet i dziewcząt". Celem tego towarzystwa jest zwalczanie handlu dziewczętami w Galicji i na Bukowinie przez ekonomiczne i moralne podniesienie ubogiej ludności żydowskiej tych krajów. Przyjęto dalej wniosek dra Nathana, aby przyjmować agentów dla agitacji w tej sprawie. Na wniosek rabina Horowitza z Krakowa, uchwalono wezwać rabinów gal., by zwalczali luksus wśród żydów. Uchwalono dalej wnioski p. Rosenacka, aby założyć gazetę żargonową, któraby zwalczała handel dziewczętami, aby dążyć do reformy chajderów, wreszcie założyć biuro pośrednictwa pracy; oraz wniosek rabina Schmelkesa z Kołomyi, by rabini galicyjscy ogłosili w bożnicach, że denuncjowanie handlarzy dziewczętami, jest obowiązkiem każdego żyda. Na końcu złożył przewodniczący dr. Byk podziękowanie wszystkim obecnym za pracę ich na wiecu i zamknął obrady.

W sprawie cukru krajowego. Walka o cukier przeworski i uświadomienie się społeczeństwa o konieczności ochrony tej potężnej gałęzi krajowej produkcji przemysłowo-rolniczej, przybiera coraz szersze rozmiary. We Lwowie pojawiły się już w obiegu z inicjatywy ludzi dobrej woli tysiące deklaracyj podpisanych przez osoby prywatne, przez dzielne polskie kobiety, w których zobowiązują się one formalnie podpisem nie brać innego cukru w sklepach, jak tylko cukier przeworski. Bardzo racjonalnem jest zamieszczone w tej deklaracji zastrzeżenie: „o ile cena cukru przeworskiego będzie równą cenie cukru obcego". Pod deklaracją opatrzoną takiem zastrzeżeniem podpisać się powinien każdy uczciwy obywatel kraju bez różnicy politycznej lub społecznej. Równocześnie, jak słychać, organizują się w walce o cukier galicyjski także i pojedyncze związki kupców i przemysłowców zużywających znacznych ilości tego artykułu. W najbliższym czasie ma być zwołane zgromadzenie stowarzyszenia cnkierników lwowskich, któremu przewodniczy obecnie p. Wierzbicki, właściciel cukierni przy ul. Akademickiej, celem solidarnego zobowiązania się do kupowania dla swych pracowni tylko cukru przeworskiego. Jestto moment niemałego znaczenia i świadczy o prawdziwie obywatelskiem poczuciu naszych kupców i przemysłowców. Organizację obrony cukru przeworskiego przed najazdem chropińskich kartelowców, ujęło w swe ręce „Biuro reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych" utworzone niedawno przy centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego.

Zacna gosposia. Dowiadujemy się, że liczne grono pań polskich, po porozumieniu się wzajemnem, postanowiło nie nabywać innego cukru, jak tylko z fabryki przeworskiej. Przypadkowo jeden z członków naszej redakcji był świadkiem następującej sceny.

Do pewnego handlu korzennego wchodzi starsza dama ze służącą i prosi o trzy kilogramy cukru. Subjekt sklepowy otwiera szufladę, w której leży część głowy cukru, owinięta w papier z firmą jakiejś fabryki czeskiej. Dama, spostrzegłszy obcą firmę, oświadcza, iż cukru już nie potrzebuje i kieruje się ku drzwiom.

— Dlaczego pani dobrodziejka nie kupi?

— Bo w innym sklepie znajdę nasz wyrób krajowy, cukier z Przeworska, — odpowiada pani i wychodzi.

Dzielna gosposia! — Takich więcej!

Akcja ratunkowa Tow. Kółek rolniczych. W Samborze utworzył się powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli p. Stanisław Stefanowski, jako sekretarz, ks. Szymon Bienkiewicz i Jan Smołucha, jako członkowie komitetu. Komitet odniósł się do tamtejszego wydziału powiatowego, do rady miasta Sambora, zarządów Kółek rolniczych, zarządów szkół ludowych i duchowieństwa z prośbą o udzielenie komitetowi jak wydatniejszej pomocy w zbieraniu datków.

W Trembowli utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem ks. Stanisława Korzeniowskiego. Komitet wezwał wszystkie Kółka rolnicze w powiecie trembowelskim, ażeby członkowie tychże dobrowolnie składali datki na rzecz ludności dotkniętej klęskami elementarnemi i najdalej do 1 października br. te datki wraz ze spisem ofiarodawców do zarządu powiatowego w Trembowli nadesłali.

Kto zgubił. Kapral policji Jacura, znalazł dziś rano na ul. Gródeckiej obok kościoła św. Anny worek kartofli, 3 wianki cebuli i 3 wianki czosnku. Aromatyczne te przedmioty, zdeponowano aż do zgłoszenia się ich właściciela w magazynach policji.

† Zofja z Polanowskich Szymanowska, właścicielka dóbr Spasowa w pow. sokalskim, matrona polska, znana zaszczytnie z patrjotycznej działalności w czasie powstania roku 1863 zmarła 16 bm. w Spasowie, przeżywszy lat 84. Pogrzeb odbędzie się w piątek 18 bm. w Spasowie.

Echo Wrześni. Przed kilku dniami donieśliśmy, że inspektor szkolny we Wrześni Winter, przeniesiony został, jako wyższy nauczyciel do seminarjum nauczycielskiego w Oleśnicy. W sprawie tej *Schlesische Volksztg.* donosi, co następuje: Za awans nie można uważać przesiedlenia p. Wintera w charakterze wyższego nauczyciela do seminarjum nauczycielskiego w Oleśnicy. Wyżsi nauczyciele przy seminarjach nauczycielskich awansują na powiatowych inspektorów szkolnych, ale powiatowi inspektorzy szkolni nie awansują na nauczycieli seminarjów nauczycielskich. Przenieść na emeryturę nie było można powiatowego inspektora szkolnego Wintera, człowieka zdrowego, mającego dopiero 40 i kilka lat, ponieważ Polacy uważaliby to zaraz za swoje zwycięstwo. Jeszcze niedawno odznaczono go orderem czerwonego orła czwartej kl., ale w ogólności już od dawniejszego czasu mówiono, że Winter rządowi nie przysłużył się inscenizowaniem sprawy wrzesińskiej. Jak to się pokazało w procesie wrzesińskim, który się odbył w Gnieźnie przed dwoma laty — powiatowy inspektor szkolny Winter sprawę wrzesińską rozdmuchał do rozmiarów akcji rządowej, podczas gdy władze lokalne uważały ją tylko za prosty wybryk, dotyczącej szkoły, w przeciwieństwie do pism hakatystycznych, które z niej skonstruowały zaraz bunt, zakłócenie pokoju krajowego itd. Teraz rząd Wintera usunął na martwe tory neutralnego obwodu oleśnickiego, gdzie nie ma przeciwieństw narodowościowych. Nie spełniły się jego, ani hakatystów nadzieje, że wrzesiński „zbawca ojczyzny" jeszcze doczeka się wielkiej karjery.

Zbrodnia i kara. Piszą z Odessy: Młoda dziewczyna J. Spitzmanówna, poznała przed niedawnym czasem, niejakiego D. Schwarza. Ostatni przedstawił się S. i jej rodzicom, jako komiwojażer jednej z łódzkich firm. W maju — miesiącu słowików i kataru — młodzi ludzie zaręczyli się, a wkrótce potem, połączyli dozgonnym węzłem. Młody małżonek wkrótce po ślubie wyjechał do Warszawy, rzekomo w interesach swej firmy. Z nim udała się jego młoda małżonka. Od tej pory, rodzice młodej kobiety nie otrzymali od córki żadnych wiadomości. Zwrócili się więc do fabryki Wizla w Łodzi, której komiwojażerem miał być S. i ku ich ogromnemu przerażeniu, otrzymali odpowiedź, że żaden Schwarz komiwojażerem w fabryce tej nie jest. Obecnia dopiero okazało się, że S. trudnił się właściwie, jednym z najohydniejszym procederów, bo handlem żywym towarem. „Towar" swój, dostarczał oddawna do Bułgarji i Rumunji. Odkrycia dokonał mieszkaniec Odessy, p. Z. Bawiąc w Jaffie, spotkał w jednym z domów publicznych, straszliwie zbiedzoną Schwarzową, którą znał w Odessie dawniej jeszcze, jako pannę. — Nieszczęśliwa opowiedziała, że sprzedał ją do domu rozpusty jej małżonek. P. Z. uwolniwszy przy pomocy konsula kobietę, spotkał przypadkowo na ulicy samego Schwarza. Próbował go schwytać na współkę z policjantem. S. począł uciekać. Przebiegając przez nasyp kolejowy, wpadł pod manewrujący parowóz. Wydobyto go z pod parowozu z zupełnie odciętą od tułowia głową. Istnieje przypuszczenie, że S. w Odessie i w innych miastach, niejedną dziewczynę w podobny sposób „zaślubił" i wywiózł do domów publicznych.

Sprzysiężenie na życie sułtana. Do pism wiedeńskich donoszą ze Stambułu, że odkryto tam spisek na życie sułtana. Dokonano wielu rewizyj i aresztowań. Sprawę całą osłania dotychczas jak największa tajemnica.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 16, godzina 7 rano notują: Christiansund +7·0, Wiedeń +10·0, Pola +17·0, Budapeszt +15·0, Florencja +14·0, Biarritz +10·0, Paryż +9·0, Monachjum +6·0, Berlin +10·0, Memel +14·0, Wilno +13·0. Bregencja +7·0, Gorycja +16·0, Rzym +18·0, Petersburg +10·0, Moskwa +15·0, Abazja +16·0, Lussin piccolo +22·0, Nizza +13·0.

Maksimum ciśnienia powietrza ustaliło się i rozszerzyło ku Skandynawji; minimum rozciąga się ponad Węgry i Włochy, powodując w całej zachodniej połowie Austro-Węgier pogodę pochmurną, chłodną i dżdżystą z bardzo obfitymi opadami. Na wschodzie pogoda przeważnie piękna i ciepła. Prognoza: Lekkie zachmurzenie, ciepło.

Z kraju.

Dzików stary, *(Pożar).* Dnia 15 września o godzinie 1 popołudniu wybuchnął pożar u tutejszego gospodarza Jędrzeja Ozimka z niewiadomej przyczyny i zniszczył wszystkie budynki gospodarskie, oprócz domu mieszkalnego wraz z całorocznym zbiorem, przyczem spaliły się 3 sztuki bydła rogatego. Z budynków Ozimka przeniósł się pożar na budynki gospodarskie sąsiadów jego Konstantego Boszka i Ilka Piroga, którym zniszczył również wszystkie budynki gospodarskie oprócz domów mieszkalnych, wraz z plonami tegorocznymi. Wstrzymanie dalszego rozszerzenia się pożaru należy zawdzięczyć okolicznym gminom Dzików nowy, Cewków i Ułazów, oraz tamtejszym obszarom dworskim, które natychmiast przybyły z sikawkami i przyrządami pożarnymi, tudzież ludności, która akcją ratunkową ochoczo się zajęła i dostarczała wody w dostatecznej ilości, chociaż z dosyć oddalonego potoku.

Akcją ratunkową zajęli się gorliwie tutejszy komendant posterunku żandarmerji wachmistrz p. Jan Szczepański wraz z podwładnymi żandarmami, a także kierownik oddziału straży skarbowej p. Seweryn Prokopowicz z Moszczanicy, który przybył na miejsce (7 klm. odległości) i kierownik tutejszej szkoły p. Jaroszewski, który kierował ruchem wszystkich sikawek. Ogółem zgorzało budynków gospodarskich 14. Szkoda wynosi 16.000 kor. Budynki Kostia Boszka i Jędrzeja Ozimka były asekurowane, oprócz plonów.

Nisko. *(Szwedzkie okopy).* Na tak zwanem Zasaniu, z prawej strony rzeki Sanu, leży o 3 kilometry od Niska wieś Zarzecze. Tego roku poprawiają drogę prowadzącą z Niska do Zarzecza i do niej kopano ziemię z pagórka, leżącego około 250 m. od drogi, zwanego „chlebową górą". Jest to nasyp, zrobiony ręką ludzką i jak tutejsi mieszkańcy opowiadają, ma pochodzić z czasów szwedzkiej wojny. Dnia 11 bm. przy kopaniu wału, natrafić mieli robotnicy ze wsi Kłyżowa na cały piec dawnej formy, którego jednak wasz korespondent, choć był na miejscu, nie znalazł, natomiast były ślady sadzy i węgla.

Zarazem znaleziono w urzędzie gminnym wsi Zarzecze księgę pisaną pt. „Protokół aktów gromackich klucza Zarzyckiego postanowiony staraniem pracowitych Matjasa Heleniaka, wójta przysięgłego gromackiego, Piotra Nadzei, sporządzony roku pańskiego 1739".

(Stare zabytki). Powiat nasz obfituje we wiele drogocennych starych pamiątek. We wsi Bieliny pod Ulanowem, własności p. Stubenhoffów znajduje się we dworze powóz Michała Korybuta Wiśniowieckiego, w Bojanowie zaś, własności p. Władysława Komorowskiego, ma się znajdować kanapa króla Sobieskiego, na której spoczywał podczas polowań w puszczy tutejszej. Kanapa ta stać ma w kaplicy w ogrodzie dworskim. Możeby w jakiś sposób zajęło się tem Koło konserwatorów dla Galicji zachodniej.

Stanisławów. *(Obrona przemysłu krajowego).* W sobotę dnia 19 bm. odbędzie się w Stanisławowie z inicjatywy Biura reklamy i rozpowszechniania wyrobów krajowych przy centralnym związku galic. przemysłu fabrycznego zgromadzenie w sali „Sokoła" w sprawie organizacji obrony przemysłu krajowego. W obec piekącej sprawy cukrowej ma to zgromadzenie doniosłe znaczenie, zwłaszcza, że Stanisławów stanowi ważny punkt ruchu handlowego wschodniej części kraju.

Zmarli:

W Brzesku zmarł ks. Stanisław Dylski, proboszcz i dziekan brzeski.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 37 „Bluszczu".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Druciarz", operetka w 3 aktach z prologiem Lehara. W roli Zuzi, grywanej poprzednio przez panią Kliszewską, wystąpi panna Miłowska.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Czerwona lampa", krotochwila w 3 aktach G. Kratz'a i W. Jacoby, tłómaczył Jar. Pieniążek. W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowiczowa, Otrembowa, Rotterowa, Sławińska; oraz pp.: Roman, Feldman, Antoniewski, Nowacki, Wysocki, Kosiński i inni.

Z teatru. „Dziesięć cór na wydaniu" i „Pensjonarki" Suppe'go, zamierza wznowić, jak się dowiadujemy, dyrekcja teatru w najbliższym czasie. Dla amatorów operetki, wiadomość ta, zdaje się, będzie bardzo interesującą. Obie bowiem sztuki od dłuższego już czasu nie były wystawiane na lwowskiej scenie, a zasługują na to tak z powodu rzeczywiście ładnej muzyki, jak i z powodu bardzo wesołego i bardzo dowcipnego libretta.

Repertoar letniego teatru ludowego. We czwartek, 17 września, po raz pierwszy „Artystka w kłopotach", czyli „Na cel dobroczynny", farsa w 4 aktach Schönthan'a i Kadelburg'a.

W sobotę, 19 września, „Quo vadis", sztuka w 10 obrazach, z powieści H. Sienkiewicza, w przeróbce Barreta.

W niedzielę, 20 września, (dwa ostatnie przedstawienia) popołudniu o godzinie 4 „Artystka w kłopotach", czyli „Na cel dobroczynny", farsa. — Wieczorem o godzinie 8 po raz ostatni „Quo vadis", sztuka.

Przekłady z polskiego. Dziennik *Siewiero-Zapadnyj Kraj,* wychodzący w Mińsku Białoruskim, pomieścił w nrze 176, przekład rosyjski wiersza Leonarda Sowińskiego, pt. „Odpowiedź", w nrze zaś 215 przekład utworu Adama Asnyka pn. „Na polu bitwy". Obu tłómaczeń dokonał p. D. Sliżeń.

Powieść Władysława Reymonta „Ziemia Obiecana", ma być drukowana w przekładzie francuskim p. Emila Wagnera, w dzienniku paryskim, *Journal des Débats.* Przekład ten ma poprzedzać przedmowa pióra Fagnier'a.

Reforma dobroczynności publicznej we Lwowie.

Niebawem ma gmina miasta Lwowa przystąpić do radykalnej reformy dobroczynności publicznej w mieście. Podstawą do tej reformy ma być uchwalony przez radę w dniu 23 lutego 1899 regulamin. Wprowadza on podział miasta na pięć okręgów dla spraw ubogich, w których otwiera pole działalności nowym u nas instancjom, jak: centralny chrześcjański wydział dobroczynności, komisje okręgowe dla spraw ubogich, oraz opiekunowie ubogich.

Skład centralnego wydziału dobroczynności ma tę praktyczną stronę, iż mieści w sobie niemal wszystkie ciała i organa, stykające się z ludźmi, żądającymi wsparcia lub zaopatrzenia. Mianowicie wejdą do tego wydziału: prezydent miasta, wszyscy chrześcjańscy członkowie sekcji I. (dla spraw dobroczynności) rady miejskiej, delegaci ordynarjatów biskupich wszystkich trzech obrządków, pastor ewangelicki, szef departamentu miejskiego dla spraw dobroczynności, fizyk, delegat dyrekcji policji, urzędnicy wszystkich komisarjatów dzielnicowych, delegaci powstać mających komisyj okręgowych, w końcu, co bardzo ważne, trzej delegaci Związku katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych.

Do komisyj okręgowych wyznaczy Związek ten po jednym delegacie; ponadto do każdej komisji należeć będą proboszczowie rzymsko- i grecko-kat. parafij odnośnego okręgu, urzędnik komisarjatu, lekarz miejski, w końcu opiekunowie ubogich w liczbie najwyżej 20, tak, iżby jeden opiekun nie miał więcej niż 5 rodzin do opieki.

Na jednem z ostatnich posiedzeń magistratu uchwalono wreszcie projekt instrukcji dla opiekunów ubogich, a skoro zatwierdzi go sekcja dobroczynności, a następnie pełna rada, możnaby już przystąpić do stworzenia specjalnego biura dobroczynności i z przyszłym rokiem administracyjnym rozpocząć pracę według nowych, ulepszonych norm, z czujniejszą i rozleglejszą kontrolą.

Jest jeszcze jedna pilna praca w tej sprawie, tj. kataster osób przynależnych do gminy m. Lwowa. Rada miejska poleciła więc taki kataster sporządzić i wstawiła na jego założenie do budżetu (rubryka XV 4) kwotę 5000 koron.

Zamek „miłości".

**) Piękny zamek la Malmaison, budzący tyle interesujących wspomnień, darowany został Rp. francuskiej, przez obecnego jego posiadacza, noszącego nazwisko Osirisa. O ile wiadomo, zamierza rząd utworzyć tam muzeum. Podobnie jak z Wersalem, tak i z Malmaison, z nazwą jest związany niby zły omen. *„Versailles"* otrzymało swą nazwę od złych dróg, na których często przewracały się i niszczyły wozy pocztowe. W blasku i przepychu, jakim uposażył zamek Ludwik XIV., złamał się tryumfalny wóz królestwa francuskiego, a w r. 1870 i całej Francji. Tu, w galerji ozdobionej obrazami zwycięstw i tryumfów napoleońskich, poczęło się na nieszczęście świata cesarstwo prusko-niemieckie. *Malmaison* zaś otrzymał swą nazwę od „mala mansie", niebezpieczne mieszkanie. Tu bowiem w IX. wieku wylądowały dzikie hordy Normanów, ciągnące na Paryż. Mały folwark pierwotnie, zmieniony później na pałacyk, służył jako mieszkanie słynnemu ministrowi Richelieu, który mimo swej czerwonej szaty, bynajmniej nie stronił od awanturek miłośnych. Sport ten uprawiany był pilnie przez następców i następczynie jego w posiadaniu tego zamku. Zabłysnął znowu przepychem w końcu XVIII wieku, gdy zakupiła go generałowa Bonaparte, piękna kreolka i nieszczęśliwa cesarzowa Józefina. W czasie wyprawy Napoleona na Egipt, zmieniła piękna kobieta zamek ten w iście czarodziejski zamek miłości. Wiadomo, że rodzeństwo Napoleona po powrocie tegoż z Egiptu usiłowało skłonić Napoleona do rozejścia się z kobietą, „która nie była go godna", ale tym razem Józefina potrafiła pokonać nienawistne sobie rodzeństwo. Zresztą Napoleon prócz miłości i rachunkiem się rządził: Józefina, była wicehrabiną Beauharneis, mającą związki z rodową arystokracją, była mu jeszcze potrzebną. Wiadomo zresztą, jak wiele zawdzięczać jej powinien był Napoleon, za jej spryt i rozum w przygotowaniu zamachu stanu, w dniu 18 *brumaire'a.* Ona to umiała pozyskać dla tej myśli nawet wrogo usposobionych generałów, jak np. Bernadottego, późniejszego Karola XIV Jana, króla Szwecji i Norwegji, który Napoleona serdecznie nienawidził.

Wreszcie dożyć musiała i ona ciężkiej chwili. Tutaj to odbyła się owa dramatyczna scena w dniu 16 grudnia 1809, w czasie której oboje płakali. Józefina ustąpiła przed koniecznością państwową i zgodziła się na rozwód. Cesarzowa Józefina pozostała w Malmaison, z tytułem, dochodami, luksusem — i pociągiem do robienia długów. Cesarz korespondował z nią i kilkakrotnie odwiedzał; co większa, przysyłał jej swego syna, którego miał z jej następczynią na tronie, austrjacką Marją Ludwiką. Ciekawa rzecz, że ten wielki cesarz, wódz-bohater, miał na swej głowie w obu wypadkach coś, co wystawało po nad wieniec laurowy. Matka Napoleona w r. 1814 pisała cierpki list do Marji Ludwiki, której znany stosunek do młodego i pięknego hr. Neipperga, dał początek nowemu rodowi pod nazwiskiem zromanizowanem hr. Montenuovo.

Józefina w listach swych przepowiadała Napoleonowi jego upadek, którego też doczekała się. W r. 1814 odwiedził Malmaison car Aleksander I. i okazywał byłej żonie ce-

sarza wielkie względy. Nie zgodził się jednak na jej życzenie, ażeby swemu niegdyś mężowi mogła towarzyszyć na wygnaniu na Elbie. Niebawem potem umarła — 29 maja 1814 i pochowaną została w pobliskim kościele. Napoleon kochał ją i gdy po Waterloo ratując — jak mniemał sytuację — musiał podpisać akt abdykacji na rzecz syna, uczynił to w pracowni Józefiny i na jej biórku. Abdykacja nie została przyjętą; po tygodniowym pobycie w zamku, z którym go tyle wspomnień łączyło, udał się do Rochefort, gdzie go oczekiwała angielska niewola i — św. Helena.

W r. 1849 kupiła zamek regentka hiszpańska Marja Krystyna, po niedobrowolnem opuszczeniu królewskiego zamku w Madrycie. Donna Munoz, jak nazywano lekkomyślną kobietę, wdowę po Ferdynandzie VII. od czasu jej małżeństwa powtórnego z podoficerem gwardji własnej, prowadziła tu w w dalszym ciągu bardzo swobodne życie. W tych czasach egzekutor sądowy bywał bardzo często gościem — co prawda nie proszonym — w pałacu. Opowiadano sobie, że w r. 1868, po wygnaniu Izabeli II. zjawiła się w jej paryskich salonach jej matka i zawołała: „Nie mam już co w usta włożyć! Jestem głodna!"

Napoleon III odkupił od Marji Krystyny pałac i darował go Eugenji, która chętnie tu spędzała lato w towarzystwie licznego dworu. Śpiewała tu czasami syrena szansonistka paryska Teresa. Widział Malmaison i pikelhauby pruskie w r. 1870. Złupiono wówczas zamek z niemiecką „pedanterją" i „sumiennością." W r. 1877 nabył zamek od cesarzowej Eugenji Osiris, który obecnie darował go trzeciej republice francuskiej.

Czy długo się utrzyma w jej posiadaniu? Republika istnieje lat 33, okres niesłychanie długi jednego i tego samego systemu we Francji po r. 1789.

Ale cóż na świecie trwalszego — od zmiany!

Ze świata sztuki.

**) „Zatopiony dzwon" Hauptmann wystawiony zostanie na scenie rosyjskiej w Petersburgu jako opera z muzyką Dawydowa. Autora zaproszono, ażeby przybył na pierwsze przedstawienie. — Opera Leoncavalla p. t. „Roland z Berlina" jest już na ukończeniu. Tłumaczenia libretta na język niemiecki podjął się reżyser opery Droescher, któremu kompozytor donieść, że z muzyką gotów będzie w listopadzie. — Puccini rozpoczął obecnie prace nad nową operą p. t. „Motyl-kobieta." — Kamil Saint-Saëns napisał poemat liryczny p. t. „Helena" przeznaczony dla teatru Monte-Carlo na tegoroczny sezon zimowy. Kompozytor jest też autorem libretta. — Massenet opera „Werther" wystawioną zostanie na scenie teatru w Kolonji. W nadwornym teatrze w Dreznie wystawioną zostanie na nowo na skutek starań reżysera Leningera szyderowska „Dziewica orleańska." Wystawienie tej sztuki w godnej szacie kosztuje 50.000 mk. Dekoracje i kostjumy są wiernie historyczne; na scenie znajdą się materje i zbroje skupowane specjalnie w tym celu w Flandrji, Brabancji, Gandawie i Paryżu. Rolę Joanny odegra panna Politz. — W Kilonji odbyło się pierwsze przedstawienie bardzo efektownego dramatu p. t. „Monte Carlo." Autorką jego jest jedna z literatek niemieckich kryjąca się pod pseudonimem E. Walden — W paryskich teatrach prócz zapowiedzianych już nowości, wystawiono kilka interesujących utworów. W Odeonie cieszy się wielkiem powodzeniem pięcioaktowa sztuka Mitchella „Nieobecny" z muzyką Ferdynanda le Borne. Teatr nowości otworzy sezon zimowy trzyaktową burleską Jerzego Duvala „Dziesięć minut zatrzymania." Teatr Sary Bernhard zapowiada między innemi trzyaktowy dramat J. de Pressigny p. t. „O cześć ojca" i sześcio-aktowy dramat wierszem J. Dyktora p. t. „Cinq Mars," na tle znanego spisku. Folies Dramatiques zapowiadają nową operetkę Wiktora Rogera p. t. „28 dni z życia Klaretty."

O dwóch interesujących wycieczkach artystycznych donoszą dzienniki. Sześćdziesięcioletnia co najmniej diwa Patti wydzieliła się z pewnym impressarjem o 36 koncertów, które odbędą się w 31 miastach Stanów Zjednoczonych. — Coquelin zaś wyjeżdża w ciągu tego miesiąca do Niemiec z towarzystwem liczącem 21 artystów i grać będzie w Cyrano, Thermidorze i Tartuffie, a wystąpi w Berlinie, Dreźnie, Hamburgu, Monachjum, Frankfurcie, Weimarze i Strasburgu.

Zwalczanie kurzu ulicznego.

Próby zwalczania kurzu ulicznego przez zlewanie ulic i gościńców smołą wrzącą, wydały w Monaco w roku 1902 wyniki tak zadowalające, że w roku obecnym zastosowano ten sposób na wszystkich alejach i ulicach miasta na przestrzeni 60.000 m. kw.

Podobnie zarząd miasta Nicei przedsięwziął ponowne próby z tym środkiem. Ulice „nasmolone" przed 8 miesiącami utrzymały się odtąd wybornie i przypominają swym wyglądem tani asfalt. Prawie zupełnie nieuszkodzona, zbita powierzchnia ulicy jest nieprzepuszczalna wobec deszczu, po którym nie ma błota, a natomiast w czasie posuchy nie ma prawie kurzu. Dla osiągnięcia dobrych wyników, należy polewanie ulic smołą odbywać przy suchej, ciepłej pogodzie (20 do 25°C). Makadamizowana ulica musi być w zupełnie dobrym stanie i w miarę możności świeżo walcowana (choćby przed 4—6 miesiącami), aby się na niej mogła utworzyć możliwie gładka i twarda powierzchnia. Ulica musi być absolutnie wolną od błota i kurzu, czy to przez energiczne zamiatanie, czy zdrapywanie, a jeszcze lepiej przez zmywanie natryskowe, aż dopóki makadam nie otrzyma wyglądu mozajki.

Skoro powierzchnia ulicy jest już zupełnie sucha (1—2 dni po myciu) rozlewa się cienką warstwę smoły ogrzanej do 60° C i rozprowadza ją jednostajnie śrubowemi szczotkami w jednolitej powierzchni do 2 milim. grubości po całej ulicy. Smoła wsiąka teraz łatwo w suchą, ogrzaną słońcem powierzchnię, tak, że ruch kołowy jeszcze tego samego dnia wieczorem może się już rozpocząć. Dla prędszego wyschnięcia, jakoteż, aby powierzchnia nie była zanadto gładką, posypuje się ją w 2—3 godziny po „nasmoleniu" małą ilością suchego piasku, poczem całość lekko przeciąga się walcem. Odór smoły nie jest wcale przykry i ginie wkrótce. Ponieważ jeden kilogram smoły wystarcza na metr kwadratowy, a beczka smoły kosztuje 30—50 fr., przeto przecięciowo „nasmolenie" metra kwadratowego razem z robocizną wypada na 8 centimów, zatem 1 kilometr drogi 5-cio metrowej szerokości kosztuje blisko 400 fr.

Beczki żelazne w rodzaju zwykłych, używanych do skrapiania ulic, a ogrzewane przydanymi do nich piecowymi rurami, mogłyby oczywiście przyspieszyć robotę, ułatwiając zlewanie ulic wrzącą smołą.

Na przedmieściu Paryża w Vincennes dokonano w początku sierpnia pomyślnej próby z metodą smolną Guglielminettis'a.

Grzyby.

Rok rocznie, gdy nadchodzi pora grzybobrania, znajdujemy w dziennikach wiadomości o otruciu się grybami nieostrożnych spożywców tego przysmaku.

Nie pomagają ostrzeżenia prasy, nie pomagają wydawnictwa, uczące, jak rozróżniać grzyby prawdziwe od trujących — rok rocznie powtarza się to samo: ludzie padają ofiarą grzybów, na pozór nieszkodliwych.

Słusznie więc na sprawę tą zwrócił uwagę organ austrjackiej rady zdrowia, podając referat prof. A. Vogla o grzybach, jako przedmiocie handlu.

Zdaniem autora, grzyby, jako środek spożywczy, mają wartość bardzo wątpliwą.

Już to jedno przeciwko nim przemawia, że pożywienie ich stanowią rozkładające się i gnijące substancje organiczne, których nie przyswajają, nie przerabiają w sobie jak inne rośliny.

O wielu grzybach, a nawet o większości ich, dotychczas niewiadomo zupełnie, czy są trujące, czy nie, a przytem wszystkie wogóle, nawet najbardziej niewinne, z powodu wielkiej zawartości wody i związków azotowych, podlegają rozkładowi już za życia, przy wyższych stopniach rozwoju, na miejscu, gdzie wyrosły; mogą więc stać się trującymi, pomimimo, że takimi nie są z natnry.

Dalej prof. Vogel zaznacza, że dotychczas bardzo mało wyjaśniony jest skład materjalny grzybów i ulega on zmianie, przyczynia się do prędszego lub wolniejszego rozkładu grzybów rozmaitych gatunków, a nawet tego samego gatunku, stosownie do miejscowości, ustroju gruntu, pory roku, pogody i t. d., oraz, że grzyby, nawet najsmaczniejsze stanowią pożywienie bardzo niestrawne.

Dawne twierdzenia o wysokiej wartości odżywczej grzybów, które powstały skutkiem niedokładnych rozbiorów chemicznych i złego tłómaczenia otrzymanych wyników, odrzucono już zupełnie na zasadzie dokładnych rozbiorów naukowych i doświadczeń fizjologicznych.

W końcu prof. Vogel podaje projekt przepisów, jakie powinny być zastosowane przy handlu grzybami. Powtarzamy z nich ważniejsze:

Na targi powinny być dopuszczane tylko grzyby, uznane powszechnie za nieszkodliwe i jadalne, oraz łatwe do rozpoznania, aby nie można było ich pomieszać z grzybami podejrzanymi lub szkodliwymi.

Grzyby suszone lub konserwowane powinny być na targi dopuszczane tylko wówczas, gdy konserwowanie ich lub suszenie odbywało się w zakładach (fabryki konserw, suszarnie), podlegających kontroli sanitarno-policyjnej.

Przynoszone na targ grzyby powinny być świeże, t. j. świeżo zebrane, należycie oczyszczone, w całości, t. j. kapelusz i trzonek razem, nie połamane lub pokrajane, nie naruszone przez ślimaki, owady, robaki, nie szlamowate, nie woniejące lub źle zabarwione.

Handel domowy grzybami powinien być wzbroniony.

W miejscowościach, gdzie ludność zbiera grzyby na swoje potrzeby, władze miejscowe powinny przez odpowiednie zawiadomienia i objaśnienia wyjaśnić niebezpieczeństwa, na jakie narażają się ludzie, spożywający grzyby, nie uznane powszechnie za jadalne i wolne od trucizny.

SEJM.

22. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Lwów 17 września.

Obrady zagaił marszałek o godz. $^1/_2$11.

Po odczytaniu spisu petycyj marszałek hr. Badeni podał do wiadomości, że na telegram, wysłany wskutek uchwały izby do papieża Piusa X. nadeszła dziś odpowiedź telegraficzna, opiewająca jak następuje:

„Comiti Stanislao Badeni.

Beatissimus Pater grato animo accepit vota pro Eius incolumitate effusa ac magni faciens fidelitatis ac devotionis sensa deprompta amantissime benedicit legatis Galiciae, Lodomeriae ac Magni ducatus Cracoviensis ad comitia habenda convocatis.

Merry del Val."

(Do hr. Stanisława Badeniego. Ojciec św. łaskawie przyjął wyrażone Mu życzenie i wysoko ceniąc objawione przytem uczucia wierności i uległości udziela swego błogosławieństwa zebranym na obrady posłom Galicji, Lodomerji i W. Ks. Krakowskiego. Merry del Val).

Telegramu tego wysłuchali posłowie stojąc.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Stapiński wyraził zdziwienie, że dotychczas nie było na porządku dziennym sejmu i nie ma też na porządku dzisiejszego posiedzenia sprawy weryfikacji dalszych wyborów do sejmu, chociaż zdaniem mowcy, jest rzeczą pewną, że niektóre wybory, w szczególności wybór ks. Wilczkiewicza, bezwątpienia będą unieważnione.

Hr. Badeni odpowiedział, że weryfikacja tych wyborów, co do których wydział krajowy prace swe już ukończył, były już przez izbę załatwione; wydział krajowy prowadzi dalej te prace, a dalsze weryfikacje znajdą się na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmu.

Następnie przyszedł pod obradę nagły wniosek ks. Szpondra, w sprawie pomocy dla powodzian. Po krótkiem uzasadnieniu przez wnioskodawcę nagłość uchwalono, a następnie po szerszem umotywowaniu przez ks. Szpondra samego wniosku, odesłano go do komisji budżetowej.

Z sądów wadowickiego i cieszyńskiego nadeszło żądanie wydania posła ks. Stojałowskiego. Sprawę tę oddano do rozpatrzenia komisji prawniczej.

Na wniosek p. Gorayskiego postanowiono powiększyć skład komisji gospodarstwa krajowego o jednego członka. Wybór ten umieścił marszałek za zgodą izby na końcu dzisiejszego posiedzenia.

Z porządku dziennego odesłano do komisji sanitarnej sprawozdanie wydziału kraj. co do nadania szpitalowi powszechnemu w Skałacie charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Do komisji szkolnej odesłano wniosek ks. Stojałowskiego o ukrajowienie polskiej szkoły ludowej w Białej, do komisji przemysłowej wniosek jego o założenie w Białej polskich kursów przemysłowych dla rękodzielników, tudzież polskiej szkoły dla przemysłu fabrycznego sukienniczego.

Następnie popierał ks. Stojałowski trzeci swój wniosek, tyczący się Banku krajowego. Wniosek ten składa się z dwóch części: w pierwszej domaga się wnioskodawca zmiany warunków udzielania pożyczek na grunta włościańskie, mianowicie aby szacowano je nietylko na podstawie 140-krotnego podatku, lecz żeby uwzględniano także wartość budynków i różnicy w cenach gruntów; w drugiej części żąda ks. Stojałowski założenia filji Banku kraj. w Białej. Wniosek ten odesłano do komisji bankowej.

Następnie odesłano do komisji kolejowej wniosek p. Szajera o budowę kolei Rzeszów-Głogów-Ranižów-Kolbuszowa-Majdan Tarnobrzeg-Rozwadów, poczem ten sam poseł motywował wniosek o uregulowanie handlu trzodą chlewną. Przedstawiał on bardzo jędrnie, z wielką swadą, wyzysk, na jaki ludność włościańska wystawiona jest ze strony kartelu tzw. „świńskich królów". Kertel ten płaci hodowcom w kraju naszym za ich nierogaciznę zaledwie trzecią część tej ceny, jaką płacą na targach pozakrajowych, a w małych zwłaszcza miasteczkach dzieją się prawdziwe rozboje w celu odstraszenia krajowych kupców, którzy chcieli płacić ceny normalne.

Mowca uskarża się, że policja i żandarmi zbyt lękliwie obchodzą się z pośrednikami tych kupców wiedeńskich, z t. zw. naganiaczami (trajbarzami) lub pałczarzami (od dużych pałek, które mają w ręku) i pozwalają im na oburzające nadużycia i gwałty. Dalej zarzuca mowca administracji kolejowej, że nietylko nie ułatwia hodowcom krajowym wywozu nierogacizny, lecz go nawet utrudnia przez przewlekanie transportu, spaźnianie się pociągów, wiozących trzody chlewne na targ itd.

Wniosek p. Szajera odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Z kolei p. Rutowski uzasadniał wniosek swój w sprawie organizacji kredytu na zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych. We wniosku tym domaga się p. Rutowski uwolnienia od dodatków do podatków takich instytucyj kredytowych, których celem będzie powoływanie do życia nowych przedsiębiorstw przemysłowych.

Uzasadniając swój wniosek wykazywał mowca, że główną przyczyną naszych niedomagań na polu przemysłowem jest to, że nie mamy zorganizowanego kredytu przemysłowego. Gdy przed laty z górą dwudziestu myślano, że zajmie się on przedewszystkiem przemysłem, niestety nadzieje te zawiodły. Co prawda, nie można całej winy za to zwalać na zarząd Banku krajowego, bo agendy jego są zbyt liczne, skoro jednak zostanie do życia osobna instytucja kredytowa dla spraw przemysłowych, wspomniana sprawa podniesienia przemysłu pójdzie raźniej.

Posiedzenie trwa dalej.

Podziękowanie monarchy.

Opuszczając Galicję, cesarz Franciszek Józef wydał na ręce namiestnika, hr. A. Potockiego, następujące pismo odręczne:

Kochany Hrabio Potocki!

Z radością i zadowoleniem skorzystałem ze sposobności tegorocznych wielkich ćwiczeń wojskowych, aby przybyć do Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji i chociaż na czas krótki, odwiedzić dążące do pełnego rozwoju miasto stołeczne Lwów.

O prawdziwem patrjotycznem uczuciu ludności świadczące przyjęcie, zgotowane Mi wszędzie, tak we Lwowie, jak i w okolicach ćwiczeniami wojskowemi objętych, oraz wielokrotne objawy sympatyj, z jakimi we wszystkich miejscowościach przyjmowano wojska Moje, głęboko Mnie w tej tak poważnej chwili rozradowały i dały Mi nowy dowód przywiązania i niezachwianej wierności Mego ukochanego kraju Galicji.

Oby kraj ten, w ostatnich latach tak ciężko pod względem ekonomicznym doświadczony, zdołał wznieść się, przy trwałem współdziałaniu obu narodowości i poparciu dobrze obmyślonych środków Mojego Rządu, na taką wyżynę kulturalnego i społecznego rozwoju, na jaką najzupełniej zasługuje, w nagrodę za niezmordowane swe usiłowania, celem osiągnięcia coraz większego we wszelkich dziedzinach postępu.

Za wszystkie Mi okazane dowody miłości i wierności, wyrażam całej ludności Galicji Moje najgorętsze podziękowanie i wzywam Pana, abyś, wraz z Mojem Cesarskiem pozdrowieniem, podał to do powszechnej wiadomości.

Chłopy, dnia 16 września 1903.

Franciszek Józef, w. r.

Powyższe pismo odręczne Jego ces. i król. Apostolskiej Mości podaję niniejszem do powszechnej wiadomości.

We Lwowie, dnia 17 września 1903.

Potocki, w. r. namiestnik.

Manifest cesarza do armji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 17 września.

Cesarz wydał następujący rozkaz dzienny do armji:

Ważnemi sprawami państwowemi byłem zajęty w owym czasie, który tak chętnie byłbym poświęcił tegorocznym manewrom VII i XII korpusu. Poruczywszy Moje zastępstwo j. ces. i król. wysokości generałowi kawalerji arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi, pozostawałem przez jego raporty w ciągłej świadomości przebiegu manewrów i dowiedziałem się o spodziewanem przezemnie zadowoleniu, jakie odniósł j. ces. i król. wysokość, chwaląc i wyrażając uznanie dla ogólnego stanu i sprawności obu korpusów armji, oraz połączonych z nimi większych oddziałów węgierskiej obrony krajowej.

Będąc obecny na większych manewrach kawalerji w Galicji, mogłem ponownie przekonać się o ich pouczającej suppozycji, kierownictwie i przeprowadzeniu, oraz o ich znakomitym układzie i wysokiej zdolności bojowej wszystkich wojsk, biorących udział w tych manewrach.

Im silniej uzasadnionym jest mój korzystny sąd o militarnej wartości, o pełnej poświęcenia ochoczości służbowej i o jednomyślnem współdziałaniu wszystkich części mojej całej siły zbrojnej, tem bardziej muszę i chcę stać niewzruszenie przy istniejących i wypróbowanych jej urządzeniach.

Niechaj wie przedewszystkiem moje wojsko, którego trwałą spójnię mogłyby rozluźnić jednostronne dążności, a to zapoznając wysokie zadania, jakie ono ma do spełnienia ku pomyślności obu obszarów państwowych monarchji, że przenigdy nie zrzeknę się tych praw i pełnomocnictw, które poręczone są najwyższemu jego wodzowi. Wspólnem i jednolitem tak, jak jest, ma pozostać moje wojsko, jako silna potęga dla obrony austro-węgierskiej monarchji przeciw wszelkim nieprzyjaciołom.

Wierna swej przysiędze, kroczyć będzie cała moja siła zbrojna na drodze poważnego spełniania swych obowiązków przejęta owym duchem jedności i harmonji, który szanuje wszelkie narodowe właściwości i wygładza wszelkie sprzeczności, zużytkowując szczególniejsze zalety każdego szczepu ludowego ku dobru wielkiej całości. Chłopy 16 września 1903.

Franciszek Józef, m. p.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Powrót cesarza.

Wiedeń. Cesarz powrócił o kwadrans na 9 rano z manewrów w Galicji do Wiednia.

Wiedeń. Powrócił tu dziś z Galicji minister dr. Piętak.

Kronika z ostatniej chwili.

Zapomogi cesarskie. Cesarz wyznaczył zapomogi pieniężne dwom powiatom politycznym, objętym terenem tegorocznych ćwiczeń t. j. grodeckiemu i lwowskiemu, a nie trzem, jak wczoraj przez pomyłkę podano.

Katastrofa kolejowa. Amsterdam. (Tel.) Pociąg idący stąd do Berlina, wykoleił się między stacjami Amersfoort a Apeldoom, przyczem trzy osoby zostały ciężko ranione, 15 zaś lekko.

Wściekły pies. Wrocław. (Tel.) Z Mysłowic donoszą, że wściekły pies, który dostał się z Rosji, pokąsał 17 osób. Psa zabito i stwierdzono u niego wściekliznę. Osoby pokąsane wysłano do instytutu Pasteura w Berlinie,

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 17 września.

(fr.) Punkt ciężkości prądu zniżkowego przeniósł się obecnie na targ węgierskich priorytetów i listów zastawnych, podaż zaś rent zmniejszyła się o spadek jej kursu; aczkolwiek trwał w dalszym ciągu, nie był jednak tak znaczny. Austrjacka renta koronowa podniosła się nawet cokolwiek. Za to obie inwestycyjne dziś spadły dotkliwie. Ze Stambułu donoszą, że ciągnienie losów tureckich przypadające na dzień 1 października odbędzie się już według nowego planu, t. j. że najniższe wygrane po 400 franków wypłacone zostaną w wysokości 60% a wyższe w pełnej wysokości. Decyzja w sprawie podwyższenia stopy procentowej w Niemczech, zapaść ma tymi dniami.

— **Zmiana stacji.** Z dniem 5 sierpnia rb. przedłużono w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Krakowie kolej lokalną Piła (Bolęcin) Jaworzno o 4 kilometry aż do miasta Jaworzna. Równocześnie zniesiono dotychczasową stację Jaworzno i jako końcową stację tej samej nazwy o cztery kilometry dalej położoną. Oprócz tego otwarto z powyższym dniem ładownie „Kopalnia Domsa", wyłącznie dla ograniczonego ruchu całowozowych przesyłek.

— **Dostawa uniformów dla kolei.** Rozpisanie ofert na sporządzanie uniformów służbowych i dostawy wyrobów kuśnierskich dla podurzędników i sług, ogłasza *Gazeta Lwowska* dodatkowo, że otwarcie odnośnych ofert nastąpi nie dnia 2 października rb., lecz dnia 1 października 1903, o godzinie 12 w południe.

— **Wiedeń** 17 września. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·42, Renta majowa 99·60, Węg. renta koronowa 96·75, Akcj. austr. zakł. kred. 635·75, Akcje węg. zakł. kred, 708·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 511·—, Akcje Bankvereinu 469·—, Akcje Länderbanku 402·50, Akcje kolei państw. 646·25, Lombardy 79·50, Akcje kolei Elbethal 416·—, Akcje fabryki broni 353·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 362·50, Akcje Rima Muranji 444·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 117·—, Ruble 253·$^1/_8$. Usposobienie słabe.

— **Berlin** 17 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 201·40, Towarz. dyskontowe. 185·90. Usposobienie nierozstrzygnięte.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę 16 września o godz. 7$^1/_2$ wiecz.

DRUCIARZ

(DER RASTELBINDER)

operetka w 3 aktach Wiktora Leona, przekład Adolfa Kiczmana; muzyka Fr. Lehár'a (z repertuaru wiedeńskiego Carlteatru.

Osoby I. aktu:

Miłosz Blaczek, bogaty gospodarz	p. Kratochwil
Miłosz, jego syn	* * *
Wojciech, druciarz	p. Jeliński
Babuszka, jego żona	pni Malawska
Zuzia, ich córka	pna Majewska
Janek, ich wychowanek	* * *
Wolf Bar Pfefferkorn, handlarz cebulą	p. Lelewicz
	p. Czaki
Wacławek, chłop	p. Recheński

Osoby II. i III. aktu.

Glöppler, blacharz	p. Kratochwil
Marynia, jego córka	pni Okońska
Janek, czeladnik blachar.	p. Malawski
Wolf Bar Pfefferkorn	p. Lelewicz
Zuzia, służąca	* * *
Giza Liza, chórzystka	pna Ostrowska
Lora Flora, "	pna Jaroszówna
Jumplowicz, wachmistrz	p. Jasiński
Baron Göbl, kapral, jednoroczny ochotnik	p. Recheński
von Streckenberg, frajter, jednoroczny ochotnik	p. Czaki
Miłosz, kapral	p. Okoński
Szweler, kapral	p. Fedyczkowski

Parobcy, dziewki, lud wiejski, mali druciarze, urlopnicy i rezerwiści od ułanów, krewni i znajomi Glöpplera.

Akt I. rzecz dzieje się 12 lat wstecz w słowackiej wsi pod Trenczynem; akt II. i III. dzieje się w czasie obecnym. II-gi w sklepie Glöpplera III-ci w kasarni ułanów.

* * * W roli Zuzi wystąpi panna Miłowska

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Br. A. Czechowicz z Glinnej. F. Horodyski z Żabiniec. M. Garapich z Cebrowa. A. Gosiewski z Przeworska. W. Gnoiński z Krasnego. M. Bogdanowicz z Kossowa. W. Bogdanowicz z Hajworonki. J. Zentner z Sambora. Hr. A. Plater z Hłuboczka wielkiego. J. Janowski z Radymna. K. Malinowski z Wołynia. J. Ohanowicz z Besarabji. G. Hasselmann z Hamburga. J. Bernstein ze Skałatu. Z. Włodek z Krakowa. S. Moysa z Rudnika. J. Goetz z Okocima.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Borkowski z Kapuściuiec. Hr. M. Cetnerowa z Mościsk. J. Wartanowicz z Cygan. Dr. Z. Piątkiewicz z Tarnopola. H. Mierzyński z Dubowiec. J. Grunwald z Jezupola. M. Allmayer z Ołomuńca P. Komornicki ze Schodnicy. Z. Obertyński z Hulcza. J. Jarzymowscy z Tejsarowa. F. Löw z Wiednia. K. Krzyżanowski z Krakowa. K. Wiliński z Krakowa.

(20)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Czy to ty, mój bracie, walczysz poniżającą bronią kłamstwa? Stwarzasz, gwoli własnej obronie, podejrzenia, których nigdy przedtem nie miałeś?

Ten smutek i ta słodycz zdawały się wypływać z tak głębokiego przekonania, że zachwiały sztuczną pewnością Leonarda. Ale ta ostatnia była jego zbawieniem; próbował ją przeto bronić:

— Och! nigdy!.. Franciszka była przygodną kochanką. Byłbym się ośmieszył zazdrością. Lecz parę razy wydawało mi się...

Rajmund powstrzymał go:

— Milcz! Nie idź dalej tą drogą! Nie dodaj ani jednego wyrazu do tego, co powiedziałeś: żałowałbyś potem... Czytaj i osądź!..

Wydobył z kieszeni paczkę listów Franciszki i położył ją przed bratem.

— Co to jest? — zapytał Leonard.

— To są jej listy, — objaśnił Rajmund. — Gdy ją porzuciłeś, czuwałem nad nią zdaleka. Zachorowała i nie chciała cię o tem uwiadomić; bez twojej wiedzy przyszedłem jej z pomocą... Och! nie była to z mej strony ofiara!.. Litowałem się nad nią... Zresztą kochałem ją bardzo... Później, widziałem ją z dzieckiem w Londynie... Gdybyś tak był je widział razem! Długo trwała nasza korespondencja... Ostatni list wysłany był przed dwoma laty; potem przestała pisać... Czytaj a nie będziesz jej krzywdził podejrzeniami!..

Jedna z tych obaw obcych Rajmundowi przeszyła umysł Leonarda.

— Ale twoje listy? — zawołał. — Twoje odpowiedzi? Ona je zachowała, zostaną odczytane?

— Mniejsza o to! — rzekł Rajmund... — Zajmij się temi teraz. Czytaj, i nic nie mów, dopóki nie zapoznasz się z ich treścią.

Drżącemi palcami, Leonard rozwiązał wstążeczkę, którą były związane i odczytywać je zaczął. Rajmund stojąc obok niego wodził wzrokiem po zapisanych kartkach, a od czasu do czasu podkreślał paznogciem jakiś ustęp, powtarzając:

— Zwróć na to uwagę!.. Czy zrozumiałeś?..

Obraz pracowitego życia Franciszki Deshommes roztaczał się przed oczami tego, który dla zadowolenia chwilowego kaprysu oderwał ją od rodzinnej ziemi i rzucił na los przypadku, tak jak przechodzień ciska źdźbła trawy zgniecione w palcach dla rozrywki. Zwalczała trudności, cierpiała czasami, zawsze pogodna i uśmiechnięta, pełna artystycznego wdzięku i macierzyńskiej tkliwości. Każdy list zawierał kilka słów wdzięczności dla powiernika, którego przyjaźń umiała cenić, nie domyślając się jego tajemnej miłości. Odkładając ostatnią stronicę, Leonard spojrzał na brata, odgadł tajemnicę jego dusy, w której głąb dotychczas nie starał się wnikać i milczał przez długą chwilę. Przestał rozumować.

Nie szukał fałszywych wymówek. Po raz drugi dojrzał w źwierciedle prawdy wizję ludzi świata, samego siebie i zadrżał pod wpływem tego objawienia.

— Mówiłeś, że ostatni list pisany był przed dwoma laty? — zapytał spuszczając oczy.

— Brat położył mu rękę na ustach:

— Milcz!... Milcz!...

A czytając w jego serce, jął mówić, jak gdyby widział przed sobą groźne źwierciadło:

— Nie wypowiadaj słów, które już miałeś na ustach. Jest to już za wiele, że w myśli twej powstały. Odrzuć podszepty złej woli, niegodne ciebie. Widzisz, zawsze spostrzegałem jakby cienie na rzeczywistej twej naturze. Jest w tobie despotyczna siła, która nie pozwala ci być samym sobą, to jest człowiekiem serca, jakim niezmiennie byłeś dla młodszego brata i jakim jesteś w istocie. Ach! znam ciebie i bardzo cię kocham. Życie skaziło czystość twej duszy, zanadto dbałeś o jego obietnice i zbyt łatwo dawałeś się zwodzić mirażom. Nie jest się bezkarnie ambitnym: przy każdej zdobyczy tracimy nieco ze swej moralnej wartości, plami nas każde zwycięstwo. Ale na nieszczęście, znam ja te skazy!... Przeżywasz jedną z tych ważnych chwil życia, w których należy zerwać węzły, łączące nas z ziemią, wznieść się ponad marne rachuby i korzyści. Trzeba spełnić niesłychanie trudne, niemal bohaterskie zadanie, w zastępstwie niespełnionego dawniej prostego obowiązku. Dorosło ono do olbrzymich rozmiarów dzięki temu, co lata nagromadziły między przeszłością a przyszłością: przeraziłoby to człowieka tchórzliwego i nikczemnego, lecz ty nie cofniesz się przed niem.

Wydawał się wyższym, głos brzmiał szlachetną pewnością, a siła przekonań nadawała jego wątłej postaci majestat i powagę. Porwany jego słowami Leonard zawołał w przystępie szczerości:

— Ale co mam czynić?... Nie widzę przed sobą drogi. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Ogłoszenie licytacji.

W celu urządzenia centralnego ogrzewania i wodociągów wraz z łazienkami i klozetami w budynku szkoły ludowej miejskiej na placu Misjonarskim ogłasza się

publiczną licytację.

Termin do wniesienia ofert na obie roboty razem albo na każdą z osobna wyznacza się na dzień 10-go października r. b. o godzinie 11-rano w Miejskim urzędzie budowniczym.

Tamże można otrzymać plany i warunki, tudzież bliższe objaśnienia. 918

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Kapelusze męskie

Habiga

Angielskie i Włoskie

polecają 21

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów, hotel Georgea.

Cenniki illustrowane do dyspozycji.

Cyrk Braci Truzzi 744

przy **placu Solarni** (obok ulicy Leona Sapiehy)

W piątek 18 września

High-Life Przedstawienie

Występ wszystkich artystów i artystek, oraz znakomita tresura koni wykonana przez dyr. Braci Truzzi.

Po raz ostatni we Lwowie

QUO-VADIS

wielka historyczna pantomina w 5 aktach, ułożona z powieści Henryka Sienkiewicza wykonana przez 300 osób, Corps de Ballet i chór. Inscenizował p. dyrektor Gigetto Truzzi.

Rzymskie marsze wojskowe, balet i bachanalje z czasów Nerona.

Oraz wielka walka

Ursusa z żywym bykiem starającego się uratować swą panię Ligię.

Wkrótce wystąpi po raz pierwszy we Lwowie światowej sławy poskramiacz Thonssohn z swymi tresowanymi słoniami.

Muzyka wojskowa 30 pp. Początek o godz. 8.

Niezrównanej dobroci Kuracyjny **koniak** prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3·50, pół 1·80, ćwierć 1 zł. poleca handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego 2. — Wysyłki od 2 butelek do każdej miejscowości. 8154

Winogrona stołowe wysyłamy w 5 klg. koszach franko za zaliczką do wszystkich części monarchji i zagranicy. Winogrona deserowe i muszkatelki 5 kilo po 3 kor. 841

Zygmunt Deutsch et Co.

Szabadka (Węgry), Szabadzki i kelebiacki właściciel winiarni.

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.



Fabryka i skład powozów

M. Michalski

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

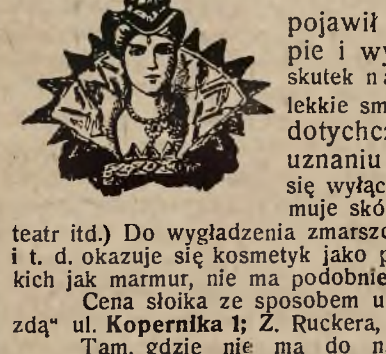
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą, t. j. dyplomem honorowym. 841

Bez konkurencji! **Przez lekarzy polecony!**

Sławna piękność

C. i k. uprzyw. COSMETICUM.

kobiet kaukaskich polega nietylko na tem, że rysy twarzy są idealne, lecz także na tem, że mają cerę szczególnie uroczą, gładką jak marmur i śnieżno białą. Celem osiągnięcia tego, używają tamtejsze piękności maści z rzadkich ekstraktów roślinnych, które skórę lekko naciągają, zarazem wydelikacają (tatk pisze znakomity francuski badacz naturalista Buffon w swojem dziele o kulturze ludów).



C. i k. uprz. STUART-CREAM

pojawił się jako jedyny środek piękności tego rodzaju w Europie i wywołuje wszędzie prawdziwą sensację. Ten bezprzykładny skutek natychmiastowy, polegający na tem, że nadaje się cerze przez lekkie smarowanie gładkość marmurową, białość i delikatność — nie mógł dotychczas przez żaden kosmetyk być osiągniętym. Dlatego po uznaniu komisji sanitarnej udzielono c. i k. przywileju! Krem składa się wyłącznie z ekstraktów roślinnych, nie zawiera szminki i tłuszczu i utrzymuje skórę zawsze matowo-białą i bez połysku. (Bardzo ważne na bale, teatr itd.) Do wygładzenia zmarszczek, a nawet znaków po ospie i zupełnego usunięcia pryszczyków i t. d. okazuje się kosmetyk jako prawdziwy unikat. Do osiągnięcia śnieżno-białych rąk, gładkich jak marmur, nie ma podobnie działającego środka. Natychmiastowy skutek podziw budzący.

Cena słoika ze sposobem użycia 1 zł. — We Lwowie u **P. Mikolascha** aptekarza „pod Gwiazdą" ul. **Kopernika 1**; Z. Ruckera, aptekarza „pod srebrnym Orłem", Krakowskie, ul. Skarbkowska 7.

Tam, gdzie nie ma do nabycia, wysyła franco, za nadesłaniem poprzedniem 1 zł. 5 ct. Skład główny **F. LACHMANN**, Praga (Czechy), 1861—II. 652

Pierze gęsie!!!

tylko 60 ct.

a lepszy gatunek 70 ct. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypania pierzyn, poduszek i spodków. Próbę w ilości 5 kl. wysyła za zaliczką poczt.

J. KRASA

handel pierzem w **Śmichowie** koło **Pragi** (Czechy 680). — Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres. 917

Winogrona stołowe najszlachetniejsze gatunki w 5-kilowych koszach, lub skrzynkach po 3 korony franko.

Schneider C. Traubenexport

Grabácz, Ungarn Torrutál. 825

Wysyłam natychmiast piękne, duże, wybierane

Gruszki (Kaizerki)

w 5-cio kilowych koszach franco za zaliczką 3 kor. — Jabłka prześliczne 2 kor. 75 hal. — Śliwki węgierskie 2 kor. 50 hal.

100 klg. jabłek koleją franco 25 kor. wysyła za zaliczką

D. GOTFRIED

w Zaleszczykach. 910

Owoce wyborowe wysyłam w 5-cio klg. koszykach franco za zaliczką Brzoskwinie po 3 kor. 40 hal. Gruszki kaizerki 2 kor. 80 hal., Jabłka stołowe 2 kor. 50 hal. Śliwki węgierki I sorta 2 k. 40 h., II sorta 2 kor. 888

J. Halpern w Zaleszczykach.

Dla dzieci Płaszczyki zimowe, kapuzki, sukienki, wyroby pończoszkowe poleca najtaniej

Karolina Szydłowska, Lwów, Akademicka 14. 908

---

3 Naturalne **WINA** węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca **Handel HERBATY EDMUNDA RIEDLA** Lwów, Teatralna l. 3.

I. Lista składek

na rzecz pogorzelców w Demyczu

koło Zabłotowa do 10 września b. r. włącznie.

Rada powiat. w Śniatynie	k. 400·—
„ „ w Kołomyi	„ 100·—
„ „ w Nadwórnie	„ 50·—
Składka w Zabłotowie, Demyczu i Rożnowie (rabin Hager, sekr. sąd. Willaume	„ 794·40
Frenkl i Spółka Przemyśl	„ 25·—
Gm. izr. wyzn. we Lwowie	„ 50·—
„ „ „ w Przemyślu	„ 50·—
„ „ „ w Czerniow.	„ 200·—
Składka w Demyczu i Zabłotowie (ks. L. Nowicki, dr. F. Lic)	„ 97·28
Dr. Arnold Porada Rapaport poseł do Rady państwa	„ 300·—
Jakób Stroh, Lwów	„ 20·—
Samuel Horowitz, Lwów	„ 50·—
Dr. Henryk Kolischer, poseł do R. pań., w Czerlanach	„ 100·—
razem	k. 2236·68

Dalsze składki będą później w miarę wpływu ogłoszone.

Znaną od roku 1888

Truciznę na myszy polne

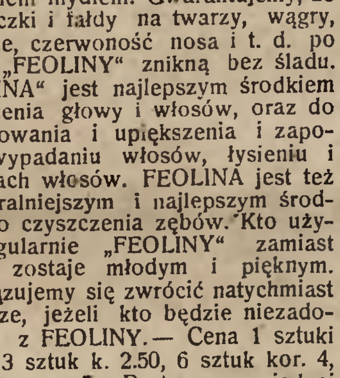
ze swego niezrównanego skutku

poleca w pigułkach po 80 hal. za 1 kg.

Listy pochwalne największych dworów w kraju i kilku rad powiatowych na każde żądanie posłać mogę.

Seweryn Błachowski

aptekarz w Kozłowie. 861



Przed użyciem „Feolinu". Po użyciu „Feolinu".

Miljony Pań

używa FEOLINY. Proszę zapytać swego lekarza, czy „FEOLINA" nie jest najlepszym kosmetykiem na płeć, włosy i zęby! Najbrzydsza twarz i ręce uzyskają natychmiast arystokratyczną formę i piękność przez użycie „FEOLINY". — FEOLINA jest z 42 najszlachetniejszych i najświeższych ziół sporządzonem mydłem. Gwarantujemy, że zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d. po użyciu „FEOLINY" znikną bez śladu. „FEOLINA" jest najlepszym środkiem czyszczenia głowy i włosów, oraz do pielęgnowania i upiększenia i zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobach włosów. FEOLINA jest też najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto używa regularnie „FEOLINY" zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym. Obowiązujemy się zwrócić natychmiast pieniądze, jeżeli kto będzie niezadowolony z FEOLINY. — Cena 1 sztuki 1 kor., 3 sztuk k. 2.50, 6 sztuk kor. 4, 12 sztuk kor. 7. Porto przy jednej sztuce 20 h., od 3 sztuk i wyżej 60 h. Za zaliczką o 60 h. więcej. Wysyłka z głównego składu **M. FEITH, Wiedeń VII**, Mariahilferstrasse, nr. 38.

Skład we Lwowie: główny u Jakóba Rechena, droguerja, Halicka l. 8, Piotra Mikolascha i Sp. droguerja, Gabrjela Starka, magazyn galanteryjny dla panów, Józef Pineles, apteka, Rynek 29, Ignacy Jahl, perfumerja, hotel Europejski, M. Szrencel, droguerja, ul. Sykstuska l. 27 i apteka I. Heschelesa w Gródku. 431

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapituły.

Zakład wychowawczo-naukowy

m. Felicji z Wasilewskich-Boberskiej

Sześcioklasowe Liceum żeńskie Lwów, ulica Pańska l. 5, I. piętro, pod kierownictwem Olgi Filippi i prof. c. k. gimn. Franciszka Józefa Wł. Bojarskiego. 622

Wystawa

najnowszych

BLUZEK

Damskie wełniane

Jedwabne wizytowe strojne od 10 złr. do 36 złr.

Tadeusz Górski

Lwów, plac Marjacki l. 8. 873

Cukiernia krakowska

ulica Fredry 884

poleca znakomite ciastka po 3 ct. funt karmelków 40 ct., funt pomadek 80 ct. funt czekoladek 1 zł. Wszystko pierwszorzędnej dobroci.

ZAKŁAD 621

wychowawczo-naukowy

im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej

pod kierownictwem Olgi Filippi i Wandy Zawziętówny, **we Lwowie, przy ul. Pańskiej l. 5**, I. p. Przyjmuje pensjonarki stałe i uczenice dochodzące. Zakład obejmuje szkołę ludową, wydziałową, liceum i przygotowania do matury. Wpisy rozpoczynają się 31 sierpnia rano od godz. 10—12 po południu od 4—6. Egzamina wstępne 2 i 3 września. — Początek kursu 5 września.

Nowość! **Kołdry na puchu podwójne,** nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20 i 22; — jedwabne atłasowe po zł 20, 25, 28 do 40. Największy wybór tylko w specjalnej pracowni kołder i materaców

JÓZEFA SZUSTERA

Lwów, ul. Kopernika 5. 8149

Księgarnia Polska we Lwowie, ulica Akademicka l. 2a, poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2.10, w oprawie kor. 2.70, kurs II-gi k. 4.80, w opr. k. 5.30.

Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3.60, w opr. k. 4.10, kurs II-gi k. 9.60, w opr. k. 10.

Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24, w opr. k. 2.74, kurs II-gi kor. 3.60, w oprawie k. 4.10.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4.20, w oprawie k. 4.70, kurs II-gi k. 5.40, w oprawie k. 6.—.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1.30, w opr. k. 1.80. 59

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o godz.	osob.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·26	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·2[illegible]	Janowa (od 1/5 do 3 /9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp.	osob.	Do Lwowa z:
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
1·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·09	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą o godz.	osob.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·2[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·60	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 1 /9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/[illegible]
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7—15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp.	osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk. (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·40	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.